Rok X
Nr. 264

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
P R R
Warszawa,
poniedziałek 16 września 1935 r.

NASZE ABC

Droga dla wsi

Wieś niema pracy. Wieś dusi się w ciasnych opłotkach. Ale na wsi drzemie energja, która szuka dla siebie dróg wyjścia.

Szukanie ujścia odbywa się w rozmaitych formach. Przejawia się ona w takich negatywnych formach, jak coraz to powtarzające się zaburzenia na wsi. Energja chłopska, nie mogąc się twórczo wyładować staje się środkiem wybuchowym, siejącym zniszczenie. Przypomina ona parę, która może poruszać maszyny, ale nie znajdując jednego normalnego ujścia doprowadza do wybuchu kotła parowego.

Energja chłopska zaczyna się, choć jeszcze w skromnych rozmiarach przejawiać twórczo. Przed trzema miesiącami powstała spółdzielnia rolniczo - handlowa w Makowie, która prosperuje już doskonale. W stadjum organizacji są analogiczne spółdzielnie w Łypnie i Piotrkowie Kujawskim. Na terenie powiatu siedleckiego spółdzielnia rolniczo-handlowa „Rolnik" zabiera się do budowy elewatora zbożowego, obliczonego na 50 wagonów zboża. W Koninie została założona spółdzielnia mleczarska. Takich faktów możnaby cytować więcej.

Na wsi jednak zachodzą wypadki jeszcze ciekawsze. W rolniczym ruchu spółdzielczym chłopi są tylko jednym z czynników twórczych. Obserwujemy jednak zjawisko, że młodzi chłopi indywidualnie się biorą do handlu. W szeregu powiatów powstają sklepy, prowadzone przez młodych chłopów, którzy przeważnie pokończyli szkoły. I rzecz charakterystyczna, sklepy te naogół z powodzeniem konkurują ze sklepami żydowskiemi. Świeża żywiołowa energja zwycięża wielowiekową rutynę.

Oczywiście w dzisiejszych warunkach te przemiany będą i pozostaną zawsze sporadyczne. Dzisiejszy ustrój gospodarczy stawia często przeszkody nie do pokonania występującej na zewnątrz energji wsi.

J. K.

Podniebne igrzyska w Warszawie
13 balonów uleciało w przestworza

Na lotnisku

Wczoraj o godz. 6 rano rozpoczęło się napełnianie balonów gazem świetlnym. Powłoki balonowe ułożone są w pobliżu specjalnych studzienek gazowych, połączonych gumowemi rękawami z balonami. Ze względu na olbrzymią pojemność balonów, napełnianie tych powłok trwa bardzo długo. Obok ustawione są namioty kompanji technicznej. Wokoło balonów leżą worki z piaskiem, ustawione są kosze. Powoli rosną w górę olbrzymie kule. Najpierw oglądamy balon „Kościuszko". Jest on gruntownie odnowiony. Mianowicie górna jego połowa jest uszyta z nowej tkaniny jedwabnej. Dół jest stary z tkaniny bawełnianej. Nowa tkanina jest tą właśnie, z której uszyty będzie w Polsce balon prof. Piccarda. Dowiadujemy się, że remontu „Kościuszki" dokonano przedewszystkiem dlatego, że jeszcze w lasach Kanady nabawił się on jakiegoś grzyba, który zniszczył część tkaniny. Korzystając z okazji, dano mu tkaninę lżejszą, dzięki czemu balon ważyć będzie o kilkadziesiąt kilo mniej. Pozwoli mu to na zabranie większej ilości piasku który jest jakby paliwem dla balonu, ponieważ pozwala na manewrowanie w powietrzu.

Obok piękny polski balon „Polonia". Czerwony, opasany stalowym pasem. Dalej „Warszawa"— cała srebrna z pasem czerwonym. Niemcy tym razem naśladowali kolory naszych balonów. „Hildebrandt" jest cały czerwony, jak „Polonia", a „Deku" jest srebrzysty, jak „Warszawa". Powszechną uwagę zwraca niemiecki balon „Deutschland", gdyż staruszek, jak stwierdza załoga, ma 120 lat i jest balonem „rekordowym", bo 3-krotnie cięższym od „Kościuszki". Jeden balon francuski jest żółty, a drugi stalowy. Słynna „Belgica" Demuytera w zeszłym roku omal nie wyrwała się, ponieważ miała cieniutką siateczkę. Obecnie siatka ta jest wzmocniona. Balon „Toruń", zeszłoroczny uciekinier, jest trzymany mocną siatką, asystuje przy nim więcej żołnierzy. Chodzi o to, by nie stał się on recydywistą i dla odmiany nie zawiódł Holendrów. Rozłożyli się oni na ziemi i z uwagą studjują mapę.

Oglądamy kosz balonu kpt. Hynka. Uwagę zwracają dwie olbrzymie deski. Są to polowe stoliki, na nich lotnicy rozkładają mapy, a w odpowiedniej chwili pozbędą się tych stolików, wyrzucając je. Kpt. Hynek bierze ze sobą aparat radjoodbiorczy. Dowiadujemy się przy okazji, że jego kombinezon waży tylko 1 kg. Każdy przedmiot w balonie ma maleńką nalepkę z uwidocznieniem wagi.

Popisy samolotów

O godz. 12 w poł. startuje eskadra turystycznych samolotów do defilady nad Warszawą. Sympatyczny konferensjer, p. Richter, tłumaczy, że szyk lotu nie jest szykowny, ponieważ są to lotnicy sportowi, a nie wojskowi. Po defiladzie startują kolejno dwa pociągi powietrzne, złożone każdy z dwóch szybowców. Lokomotywą jest samolot „RWD-8", pilotowany przez inż. Rzewnickiego, który holuje w górę najpierw dwa szybowce, potem wraca po drugie dwa. Pogoda jest śliczna, a warunki atmosferyczne wymarzone dla szybowników. Szybowce windują się w górę dzięki prądom wstępującym, później zaś zgrabnym ślizgiem zataczają kilka kół nad lotniskiem i kolejno lądują. Następuje bardzo ryzykowna próba. Inż. Szczepan Grzeszczyk na samolocie „RWD-8" bez śmigła jest holowany w górę. Na dużej wysokości odczepia się i po wykonaniu kilku kół nad lotniskiem ląduje, pokazując tem, że można doskonale wylądować na samolocie, którego silnik jest zepsuty.

Potem efektowny pokaz akrobacji szybowcowej, w wykonaniu por. Włodarkiewicza i wreszcie emocjonujący wyścig 6-ciu samolotów. Najpierw startuje „RWD-8" najwolniejsza maszyna z pilotem Onoszko. Później „R-13", nowy samolot turystyczny, pilotowany przez Jerzego Drzewieckiego. Potem pasażerki „Foker" 3-motorowy (pilot Płonczyński), następnie nowy samolot komunikacyjny „PZL-27" (pilot Widawski), „Douglas" (pilot Mitz) i wreszcie słynna myśliwska maszyna „P-24", pilotowana przez kpt. Bolesława Orlińskiego. Zadanie jest proste: trzeba trzykrotnie okrążyć trójkąt — lotnisko mokotowskie — szkoła na Ochocie i wieża na Okęciu. Już w pierwszem okrążeniu „P-24", lecąc z szybkością 450 km na godzinę, wyprzedza wszystkie maszyny. Wywołuje to burzę oklasków. Podczas, kiedy inne maszyny robią jeszcze drugie okrążenia, „P-24" wykonało już swoje 3 i brawurowo wylądowało. Znów żywiołowa burza oklasków. Następnym pod względem szybkości okazał się „Douglas", później „PZL-27" i „Foker".

Po tym pokazie skoki z balonem, wywołujące dużą wesołość wśród publiczności, następnie pokaz akrobacji szybowcowej i wreszcie rekordowy pokaz akrobacji por. Włodarkiewicza na „RWD-10".

Odbyły się również pokazy porównawcze startu autożyra i „RWD-9". Zademonstrowano również lądowanie tych samolotów oraz lot o szybkości maximalnej i minimalnej.

Wielkie tłumy

Godz. 3.40. Na lotnisko przybywa Prezydent R. P. Wchodzi do swej loży. Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego. Olbrzymi 50-tysięczny tłum widzów zastyga nieruchomo — odsłaniają się wszystkie głowy. Gdzie okiem sięgnąć stoją tłumy. Okazuje się, że 7 pociągów popularnych przywiozło 11.500 osób. 700 Niemców przybyło z Berlina. Ze wszystkich stron lotnisko otoczone jest niezliczonemi rzeszami. Łącznie z tłumem zapełniającym przylegające do lotniska ulice, wypadnie, że około 120 tys. ludzi przygląda się pokazom. Nic dziwnego, ponieważ dopisała pogoda.

Balony są już napełnione. Jeszcze chwila i rozpocznie się emocjonujący lot w nieznane, którego wynikiem będzie zwycięstwo w zawodach. Komu przypadnie to zwycięstwo?

Start balonów

O godz. 4.20 pp. rozpoczyna się uroczyste otwarcie zawodów o puhar „Gordon - Bennetta". Pierwszy startuje balon „Bruxelle", pilotowany przez p. Querstin. Godz. 4.24 startuje balon „USN-avy", pilotowany przez amerykańskiego porucznika, Tylera.

Start dalszych balonów odbywa się w następującej kolejności: „Hildebrandt" (Niemcy), „Borys Mallet" (Francja), „Zurich III" (Szwajcarja), „Toruń" (Holandja), „Kościuszko" (Polska) z asem baloniarstwa polskiego, kpt. Hynkiem, na pokładzie.

Podczas startu kpt. Hynka wypuszczono baloniki LOPP-u.

Dalej startują: „Belgica" ze słynnym asem Demuyterem, „Deku" (Niemcy), „Lorain" (Niemcy), „Warszawa" (Polska), „Deutschland" (Niemcy) i ostatnia „Polonia".

Dodać należy, że przed rozpoczęciem zawodów wystartował maleńki balonik „Gopło" oraz dwa balony: „Syrena" z aparatem radjowym oraz „Legjonowo" z pocztą balonową.

Na całej drodze balonów, aż do Kaługi w Rosji Sowieckiej, nieco poniżej Moskwy, panuje ogólny ruch powietrza w kierunku wschodnim na wysokości do 1.500 m. Powyżej na tym odcinku wiatr zmienia swój kierunek na północny wschód. Gdyby lotnicy wyzyskiwali te wiatry i posuwali się w kierunku południowo - wschodnim, to temsamem nie traciliby na odległości, lecz mogliby przelecieć olbrzymią przestrzeń docierając nawet do Wschodniego Kaukazu i do gór uralskich.

Szybkość wynosi 40 km. na godzinę i wzrasta w miarę wznoszenia się balonów do 65 km., z którą to szybkością balon posuwać się będzie do wysokości 1.500 m.

Widać z tego, że warunki atmosferyczne są bardzo korzystne, korzystniejsze, niż w roku ubiegłym i że zawodnicy nasi mogą osiągnąć daleko lepsze wyniki.

Wybór 64 senatorów
przez wojewódzkie kolegja wyborcze

Zgodnie z ustawą o ordynacji wyborczej odbyły się wczoraj w miastach wojewódzkich całego kraju posiedzenia kolegjów wyborczych, na których wybrano 64 senatorów.

Jak wiadomo, Senat składać się będzie z 96 członków. 64 wybierają wojewódzkie kolegja wyborcze, 32 zaś mianuje p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Na posiedzeniach kolegjów, których uchwały są ważne bez względu na ilość obecnych, wszelkie obrady są niedopuszczalne. Każde kolegjum wyłania komisję główną, która przedstawia zebraniu kandydatury. Niezależnie od kandydatur komisji głównej grupa conajmniej 20 członków kolegjum może zgłaszać swoją kandydaturę.

Miasto Warszawa, województwo kieleckie i lwowskie wybierają po 6 senatorów, województwo warszawskie i łódzkie — po 5, lubelskie, wołyńskie, krakowskie i poznańskie — po 4, wileńskie, białostockie, tarnopolskie i śląskie — po 3 oraz pomorskie, nowogródzkie, poleskie i stanisławowskie — po 2.

Sprawozdanie z kraju

WOJ. WARSZAWSKIE

Wojewódzkie kolegjum wyborcze w Warszawie wybrało z terenu warszawskiego województwa następujących 5-ciu senatorów: 1) Czesława Michałowskiego, ministra sprawiedliwości, 2) Jerzego Siemiątkowskiego, rolnika, 3) Janusza ks. Radziwiłła, b. posła, 4) Michała Róga, b. posła, secesjonista ze Stronnictwa Ludowego, 5) Władysławę Maciesza, działaczkę społeczną.

WOJ. ŁÓDZKIE

W Łodzi wojewódzkie kolegjum wyborcze wybrało na senatorów: 1) gen. Andrzeja Galicę, lat 62, generała brygady w stanie spoczynku, 2) Stanisława Mańkowskiego, lat 59, rolnika, 3) Marjana Malinowskiego (Wojtek) b. posła, lat 59, 4) Aleksandra Tejman - Jareckiego, przemysłowca, lat 49, 5) Franciszka Płoceka, rolnika, lat 41.

WOJ. WILEŃSKIE

W Wilnie wojewódzkie kolegjum wyborcze do Senatu wybrało następujących 3-ch senatorów: 1) Aleksandra Prystora, b. premjera, 2) Tadeusza Młodkowskiego, wizytatora kuratorjum szkolnego oraz 3) Adama Piłsudskiego, wiceprezydenta m. Wilna.

WOJ. ŚLĄSKIE

W Katowicach wojewódzkie kolegjum wyborcze z terenu Śląska wybrało następujących 3-ch senatorów: 1) Rudolfa Kornke, kupca, lat 50, 2) Grajka, prezesa Związku górników Z. Z. P., lat 53, 3) Dra A. Pawelca, lekarza, lat 49.

WOJ. WOŁYŃSKIE

W Łucku wojewódzkie kolegjum wyborcze dokonało wyboru z terenu województwa następujących senatorów: 1) A. Jędrzejewicza, b. premjera, 2) M. Masłowa, b. senatora, lat 55, 3) An. Staniewicza, b. senatora, adwokata, lat 53, 4) Tadeusza Dworakowskiego, b. senatora, rolnika, lat 54.

Na zastępców wybrano: 1) Józefa Śleszyńskiego, urzędnika w stanie spoczynku, 2) Jakóba Byczkowskiego, dyrektora gimnazjum ukraińskiego w Równem, 3) Joa-

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Rozwadowski skazany
na 3 lata więzienia

Wczoraj, w godzinach popołudniowych, Sąd Okręgowy, pod przewodnictwem sędziego Blutsteina, ogłosił wyrok w emocjonującym Warszawę procesie Aleksandra Rozwadowskiego, sprawcy strzałów do por. Kiergielewicza oraz do swej żony i jej rodziny. Rozwadowskiego skazano na 3 lata więzienia, uznając, że miał zamiar zastrzelić nietylko porucznika, lecz także i swoją żonę oraz jej brata i podchorążego Janusza Okły.

W motywach wyroku sąd analizując czyn oskarżonego, doszedł do przekonania, że nie może być mowy o jakiemś zamroczeniu umysłowem w momencie oddawania strzałów. Bezwątpienia jednak Rozwadowski działał pod wpływem silnego zdenerwowania i wzruszenia psychicznego, co wpłynęło na wymiar kary. Jako okoliczność łagodzącą poczytano mu złe pożycie z żoną, przyczem sąd uznał, że wina za to spada przedewszystkiem na Smoleńską, która do męża odnosiła się z pogardą i lekceważeniem.

Brak skruchy i zachowanie się Rozwadowskiego po strzałach policzone mu zostały in minus. Motywy stwierdzają, że wyrok mógłby być znacznie względniejszy, gdyby nie to, że po oddaniu strzałów Rozwadowski rzucił się jeszcze z pięściami na żonę i stojące obok niej osoby.

Uznając, że w całej tej sprawie osoba por. Kiergielewicza była przypadkowa i że Rozwadowski wyrządził mu krzywdę moralną, sąd uwzględnił powództwo cywilne i zasądził na rzecz oficera symboliczną złotówkę.

Wielki pożar na Pradze
Spłonęła fabryka papy i tektury

Cztery oddziały straży ogniowej zaalarmowano wczoraj popołudniu groźnym pożarem, który wybuchł na Pradze, w pobliżu magazynów kolejowych dworca Warszawa - Wschodnia. Jak ustalono, pożar wybuchł w fabryce papy i tektury smołowcowej „Liber i Koszycki", przy ul. Korsaka Nr. 3.

Na miejsce pożaru udały się 4 oddziały straży ogniowej, które przystąpiły do energicznej akcji ugaszania ognia. Płomienie dostały się z kotła do silnika, który został rozsadzony. Akcja straży ogniowej trwała do godz. 6 pp. Dzięki energicznej akcji straży nie dopuszczono do rozszerzenia się ognia na sąsiednie magazyny kolejowe oraz fabryczne i dom mieszkalny.

Według obliczeń, straty są bardzo poważne, a suma, na którą ubezpieczono fabrykę, nie pokryje wynikłych strat. Posesja stanowiła kiedyś własność Polskiego Zrzeszenia Spirytusowego, następnie fabryki „Labor".

Walka wyborcza na ratuszu
Wysunięto 11 kandydatów z Warszawy

Wbrew przypuszczeniom, że przy wyborach do Senatu upatrzone zgóry kandydatury szybko uzyskają zatwierdzenie wyborców, okazało się, że w niektórych przynajmniej kolegjach rozegrała się bardzo żywa i żmudna walka o mandaty. M. in. tak było w Warszawie, gdzie zgromadzenie rozpoczęło się o godz. 10.30 przed południem, a kolejne głosowania trwały wiele godzin.

Wybory senatorów m. Warszawy odbywały się w wielkiej sali Rady Miejskiej. Zebrało się 231 wyborców, brakowało tylko jednego, który nieobecność swą usprawiedliwił listownie. Przewodniczył zgromadzeniu prezes Sądu Najwyższego, p. Rzymowski, jego zastępcą był prokurator Sądu Najwyższego p. Michaelis, sekretarzowali adw. Jeżewski, sędzia Bitumski i rejent Zabierzowski,

Zgórą godzinę trwały wybory 15 członków komisji głównej, której zadaniem było ustalenie kandydatów na senatorów. Większością 190 głosów wybrano do niej następujące osoby: Franciszek Czernichowski, b. poseł BB, Juljan Dreszer, prezes „KARPia", gen. Roman Górecki, Marja Gutowska, docentka Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Karszo - Siedlewski, przemysłowiec, b. minister komunikacji Kühn, wiceprezydent miasta Kulski, płk. Ignacy Matuszewski, Anatol Minkowski, płk. dypl. Parafiński, prokurator Sądu Apelacyjnego Włodzimierz Rudnicki, płk. Schetzel, inż. b. poseł BB Srzednicki, szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz i adw. Kazimierz Muszyński.

Komisja Główna po naradzie zaproponowała następujących kandydatów: min. spraw zagranicznych płk. Józef Beck, gen. Aleksander Osiński, prof. Wacław Makowski, Hanna Pohoska, płk. Stefan Dąbkowski, Stefan Brun kupiec i prof. Mieczysław Michałowicz. Pozatem grupy po 20 osób wysunęły następujących kandydatów: Dreszer Juljan adw., Grunwald Tadeusz — dyrektor Funduszu Pracy, Jan Lewandowski — kupiec oraz Lutze-Bierk inż. — dyrektor Centralnych Warsztatów Samochowych Miejskich.

Głosowanie rozpoczęło się o godz. 1 w poł. Zgóry przewidywano wybór min. Becka i gen. Osińskiego. Szanse innych kandydatów nie dały się odrazu ocenić i, jak się okazało, trzeba było dopiero licznych głosowań, żeby słabszych kandydatów wyeliminować.

Do godz. 5-ej wybrani zostali jako senatorzy z Warszawy: min. Beck, gen. Osiński, prof. Makowski, prof. Michałowicz i płk. Dąbkowski. Ściślejsze głosowanie, po odpadnięciu reszty kandydatów, zarządzono między pp. Lewandowskim a Dreszerem.

Szóstym senatorem z m. st. Warszawy został p. Lewandowski.

Zagadnienie włosko-abisyńskie

Nie da się rozwiązać kompromisowo

Czy Włochy wystąpią z Ligi Narodów?

RZYM, 14. 9. —Dziś o godzinie 10 rano w Palazzo Viminale zebrała się włoska rada ministrów pod przewodnictwem Mussoliniego. Szef rządu włoskiego wygłosił przemówienie, w którem szczegółowo przedstawił rozwój sytuacji politycznej i militarnej w ostatnich dniach.

Mussolini podkreślił, że przygotowania włoskie w Afryce Wschodniej prowadzone są nadal bardzo intensywnie celem zabezpieczenia armji włoskiej przed atakami wojsk abisyńskich, których moblizacja już się rozpoczęła. Włoskie siły zbrojne, lądowe, morskie i powietrzne znajdują się w takim stanie, że mogą w każdej chwili przeciwstawić się każdemu niebezpieczeństwu.

Przechodząc do omówienia sytuacji politycznej, Mussolini zajął stanowisko wobec powołania w Genewie komitetu pięciu oraz wobec wywodów ministrów Hoare i Lavala. Przemówienia obu mężów stanu, oświadczył szef rządu włoskiego, nie mogły, ze zrozumiałych powodów, wypaść inaczej ze względu na stanowisko Francji i Anglji wobec Paktu Ligi Narodów. Dlatego też zarówno odpowiedzialne koła rzymskie, jak i szeroka opinja narodu włoskiego przyjęła je z całkowitym spokojem. Rada ministrów przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości przyjazne słowa, zawarte w przemówienie min. Lavala, dotyczące układu włosko - francuskiego ze stycznia 1935 r.

Włochy pragną przyjaźń tę pogłębić w interesie współpracy ogólno - europejskiej, która nie może ulec rozbiciu przez konflikt o charakterze politycznym lub naskutek zobowiązań sankcyjnych, które w dotychczasowych zatargach między członkami Ligi Narodów nigdy nie były stosowane. **W związku z tem rada ministrów rozpatrzy kwestję, w jakich warunkach dalsze pozostawanie Włoch w Lidze Narodów byłoby uniemożliwione.** — Po posiedzeniu rady ministrów wydano komunikat, który m. in. podkreśla, że wszystkie wysiłki antyfaszystów całego świata koncentrują się dokoła kwestji abisyńskiej, co skłania radę ministrów do pewnego i wyraźnego podkreślenia, że **zagadnienie włosko - abisyńskie nie da się rozwiązać kompromisowo, po olbrzymich wysiłkach i ofiarach poniesionych przez Włochy i po nieodpartem udokumentowaniu, zawartem w memorandum włoskiem, przedstawionem w Genewie.**

Rada ministrów uchwaliła wysłać do głównodowodzącego siłami włoskiemi w Afryce Wschodniej, generała De Bono, telegram z wyrazami uznania rządu włoskiego.

Wrażenie w Genewie

GENEWA, 14. 9. — Ogłoszenie tego oświadczenia bezpośrednio na tok prac podkomitetu prawników, który opracowuje plan pokojowego załatwienia konfliktu i obradował dziś popołudniu — oczywiście nie wpłynie, ale w tutejszych kołach międzynarodowych komunikat rzymski uczynił duże wrażenie. Powszechnem jest przekonanie, **że rząd włoski nie pali wprawdzie mostów z Ligą Narodów,** pozostawiając jeszcze sobie **możliwość dalszych rokowań,** równocześnie jednak zgodnie komentuje się tutaj oświadczenie rzymskie **także i w** tym kierunku, że bezwzględnie usuną się Włochy z Ligi Narodów, skoro Liga zastosuje wobec nich sankcje lub jeśli nawet zastosowanie ich uchwali.

Mleczarnia SZPITALNA 7 **DANGLA** kolacja witaminowo-nabiałowa

Testament H. Sienkiewicza

odnaleziono w Oblęgorku

KELCE, 14. 9. — W Oblęgorku odnaleziono testament, pozostawiony przez Henryka Sienkiewicza. Testament, zgodnie z obowiązującemi przepisami, wręczono prezesowi Sądu Okręgowego w Kielcach, który uznał go za autentyczny.

W najbliższym czasie nastąpi otwarcie i ogłoszenie testamentu. Odnalezienie testamentu po wielkim pisarzu w 19 lat po jego zgonie, wywołało w Kieleckiem duże wrażenie.

Informatorzy eksportowi

w ośrodkach gospodarczych

Izby przemysłowo - handlowe projektują powołanie do życia instytucji informatorów eksportowych. Informatorzy ci działaliby w ośrodkach, w których znajduje się większa liczba przedsiębiorstw, trudniących się eksportem. Mieliby oni za zadanie ułatwienie pracy firmom przez kierowanie korespondencją handlową, przygotowanie towarów do wysyłki, załatwianie formalności przewozowych i t. p.

Pozatem zamierzonem jest wysyłanie zagranicę przedstawicieli poszczególnych gałęzi handlu na studja eksportowe.

Katowała 7-letnią dziewczynkę

Kobieta - degeneratka

Z polecenia sędziego śledczego przy urzędzie śledczym, p. Cybulskiego, osadzono wczoraj w więzieniu Antoninę Woźniak - Leonarczykową, (Miodowa 7) pod zarzutem strasznego znęcania się nad 7-letnią dziewczynką, powierzoną jej przez matkę, pianistkę, Zofję Szpanow - Cyrańską. Kierownik szkoły Nr. 35 przy ul. Podwale, do której uczęszczała córka Cyrańskiej, 7-letnia Irena, zauważył bardzo zły stan zdrowia dziewczynki. Zawiadomiono władze bezpieczeństwa, które powołały specjalną komisję lekarską.

W czasie oględzin stwierdzono, iż dziewczynka od pewnego czasu była katowana i bita. Z zeznań małoletniej ofiary zdegenerowanej kobiety wynika, iż po otrzymanych razach Woźniak - Leonarczykowa kąpała ją w gorący wodzie. Po stwierdzeniu, iż kobieta znęcała się nad dzieckiem, dziewczynkę odesłano do szpitala im. Karola i Marji. Woźniakową osadzono w areszcie.

Kilkaset tuzinów do wyboru
Młodkowski
Pl. 3 Krzyży 18.

Pogoda słoneczna

Wzrost zachmurzenia

Wzrost zachmurzenia w ciągu dnia wczorajszego. Po przejściowym wzroście zachmurzenia miejscami z deszczem (w dzielnicach północnych) w całym kraju nastąpiło rozpogodzenie. Temperatura o godz. 14 wzrosła do 18 stopni w Wilnie, 20 w Gdyni i Białymstoku, 21 w Łodzi, Zakopanem i Toruniu, 22 w Warszawie, Poznaniu, Lublinie, Kielcach i Kaliszu, 23 w Krakowie i Lwowie, 24 w Tarnobrzegu, oraz 25 w Przemyślu i Cieszynie.

Dziś — najpierw dość pogodnie lub pogodnie, następnie wzrost zachmurzenia. Ciepło. Umiarkowane wiatry z południa i z południozachodu.

Białe paszporty

dla bezpaństwowców

W najbliższym numerze Dziennika Urzędowego Min. Spraw Wewnętrznych ma się ukazać rozporządzenie, wprowadzające nowy typ paszportów, przeznaczonych dla osób nie posiadających obywatelstwa polskiego, względnie obywatelstwa innego państwa. Będą to paszporty koloru białego, oprawione w celofan.

Paszporty te mają służyć dla użytku wewnętrznego w kraju, jak również dla użytku bezpaństwowych zamierzających wyjechać zagranicę.

Korzystajcie z taniego gazu

Wysokość zużycia miesięcznego gazu	Koszt dotychczasowy (do 1 września)	Koszt po obniżce (po 1 września)
	łącznie z opłatą na Fundusz Pracy	
5 m³	1.97	1.68
10 m³	3.93	3.29
20 m³	7.06	6 39
30 m³	9.99	9.35
40 m³	13.32	12,19
50 m³	16 15	14.99

Oblicz, jak znaczne potanienie ceny stanowi nowa taryfa gazowa.

Każdy następny zużyty metr^3 gazu kosztuje taniej, niż poprzedni.

Wybór senatorów

Sprawozdanie z kraju

(Dokończenie ze str. 1-ej)

chima Wołoszynowskiego, prezesa Związku Spółdzielczego „Hurt" i 4) Stanisława Starczewskiego.

WOJ. LWOWSKIE

We Lwowie wojewódzkie kolegjum wyborcze dokonało wyboru następujących 6-ciu senatorów: 1) Al. Domaszewicza, b. posła, lekarza we Lwowie, 2) Włodzimierza Decykiewicza, ławnika m. Lwowa, 3) gen. brygady Bolesława Popowicza, d-cę O. K. Lwów, 4) Wojciecha Gołuchowskiego, ziemianina, b. wojewodę lwowskiego, 5) prof. dra Leona Kozłowskiego, b. premjera, 6) Władysława Pulnarowicza, b. posła.

WOJ. KRAKOWSKIE

W Krakowie wojewódzkie kolegjum wyborcze dokonało wyboru następujących senatorów oraz zastępców:

Na senatorów wybrano: 1) Dr. Mikołaja Kwaśniewskiego, wojewodę poznańskiego, 2) Franciszka Lipińskiego, b. posła, 3) Kleszczyńskiego, prezesa Izby Rolniczej w Krakowie, 4) Feliksa Gwiżdża, dziennikarza, b. posła.

Na zastępców wybrano: Władysława Stryjeńskiego, prezesa Izby Lekarskiej, 2) Ludwika Strojka, dyrektora Archiwum akt dawnych, 3) Zdzisława Krudzielskiego, dyrektora fabryki cementu Portland w Szczakowej, 4) Franciszka Górkiewicza, rolnika z powiatu wadowickiego.

WOJ. LUBELSKIE

W Lublinie wojewódzkie kolegjum wyborcze dokonało wyboru następujących senatorów:

1) dr. prof. Ehrenkreutza, 2) Janinę Jaroszewiczową, działaczkę społeczną, 3) F. Lechnickiego, rolnika, 4) J. Modrzeckiego, lekarza.

Na zastępców wybrano: 1) Stefana Lelka, sędziego, lat 50, 2) J. Czerwińskiego, inżyniera, 3) Liszkowskiego, wiceprezydenta m. Lublina, 5) J. Kobiałkę, urzędnika.

WOJ. STANISŁAWOWSKIE

W Stanisławowie wojewódzkie kolegjum wyborcze wybrało na senatorów: 1) Gen. dr. Ferdynanda Zarzyckiego, b. ministra przemysłu i handlu, 2) księdza kanonika R. Łobodycza ze Stanisławowa, lat 44.

Na zastępców powołano: 1) Antoniego Jakubowicza i 2) Mikołaja Liczkowskiego.

WOJ. TARNOPOLSKIE

W Tarnopolu wojewódzkie kolegjum wyborcze wybrało na senatorów 1) Maruszewskiego, wojewodę, 2) Stanisława Siedleckiego, inżyniera, lat 58, 3) St. Łuckiego, działacza społecznego, lat 48. Na zastępców powołano: 1) W. Puchałę, burmistrza m. Trembowli, 2) Stanisława Kozłowskiego i 3) Mikołaja Malickiego.

WOJ. BIAŁOSTOCKIE

W Białymstoku wojewódzkie kolegjum wyborcze wybrało 3-ch senatorów: 1) J. Ryszkę, rolnika, oraz 2) K. Terlikowskiego, b. posła, adwokata z Grodna oraz 3) Kazimierza Bispinga, ziemianina.

WOJ. NOWOGRÓDZKIE

W Nowogródku wojewódzkie kolegjum wyborcze wybrało na senatorów: 1) Władysława Malskiego, rolnika, osadnika, lat 41, 2) Konstantego Rdułtowskiego, ziemianina, b. senatora, zamieszkałego w Chernihowie Górnym, lat 55.

Na zastępców wybrano: 1) Józefa Gebharda Dąbrowskiego, nadleśniczego lasów państwowych, lat 48 i 2) Stanisława Tomaszewskiego, rolnika - osadnika, lat 44.

WOJ. POMORSKIE

W Toruniu wojewódzkie kolegjum wyborcze z terenu woj. pomorskiego wybrało następujących senatorów: 1) dr. Konstantego Sludowskiego, działacza społecznego, 2) Stanisława Tora, prezesa Izby przem. handlowej w Gdyni. Na zastępców powołano: Tadeusza Seiba, inspektora szkolnego z Torunia i P. Seroczyńskiego.

WOJ. KIELECKIE

W Kielcach wojewódzkie kolegjum wyborcze wybrało następujących senatorów: 1) Jerzego Barańskiego, nauczyciela, lat 51 z Warszawy, 2) Janusza Maleszewskiego, pułkownika z Warszawy lat 56, 3) Holewickiego Romana, urzędnika z Sosnowca, lat 48, 4) Stefana Rydla, rolnika, lat 43, 5) Zygmunta Leszczyńskiego, ziemianina lat 69, 6) Dominika Zbierskiego, nauczyciela, lat 45. Na zastępców wybrano: 1) Wiktora Gosiewskiego, lekarza, lat 46, zam. w Sosnowcu, 2) Albina Lachowskiego, rolnika, lat 49, 3) dra Bohdana Glińskiego, lekarza, lat 49, zam. w Opatowie, 4) Jana Tigiela, nauczyciela, lat 43, 5) Zygmunta Klonowskiego, inżyniera chemika, lat 52, 6) Adolfa Steinhagena, ziemianina.

WOJ. POLESKIE

W Pińsku wojewódzkie kolegjum z terenu woj. poleskiego wybrało następujących senatorów: 1) Piotra Olewińskiego, urzędnika Min. Rolnictwa, lat 41, 2) ppłk. Józefa Taube, lat 42. Na zastępców powołano: 1) Ludwika Skibińskiego, majora i 2) Stanisława Walkowicza, rolnika.

Podróżuj samolotem

Prasa sowiecka

O wynikach wyborów w Polsce

MOSKWA, 14. 9. (PAT.). — „Prawda" z dnia 13 b. m. zamieszcza artykuł Bronikowskiego o wyborach w Polsce, obrazując w nim głównie akcję bojkotową stronictw opozycyjnych. Artykuł stara się obszernie udowodnić zwycięstwo bojkotu, przedstawiając wybory jako plebiscyt, w którym większość mas ludowych miała się wypowiedzieć przeciwko faszystowskim metodom rządzenia, przeciw „rządowi głodu, wojny i bezrobocia" i przeciw „umowom wojennym z niemieckim faszyzmem".

W wyniku wyborów dopatruje się „Prawda" upadku wpływów i autorytetu „piłsudczyków zorganizowanych w B. B." i obrazuje wzrost siły i aktywności klasy robotniczej oraz endecji, występującej przeciw wyborom. „Prawda" ubolewa, że, mimo energicznej akcji bojkotowej, nie doszło do ogłoszenia powszechnego strajku, ani do utworzenia szerokiego frontu antyfaszystowskiego, chociaż socjalistyczne doły partyjne pragnęły jakoby bojkotu aktywnego i nawet strajku powszechnego.

Przed samemi wyborami konferencja delegatów związków zawodowych odrzuciła propozycję strajku, a kierownictwo ludowców odrzuciło współpracę z komunistami, aczkolwiek szło nie o realizację programu komunistycznego, a o wspólny antyfaszystowski front. Taktyka ta — zdaniem autora — osłabiła opór antywyborczy. Artykuł dopatruje się w obecnym rozwoju stosunków w Polsce daleko postępującej faszyzacji ustroju Polski oraz widzi ostrą walkę w łonie burżuazji na tle „wojennej polityki sojuszu z niemieckim faszyzmem".

Wybory, jak twierdzi „Prawda", podkopały autorytet obozu rządowego, osłabiły stanowisko regime'u na terenie międzynarodowym oraz wzmocniły wiarę wszystkich antyfaszystów w ich siły.

Dziennik zapowiada, że wybory powiększą i uwydatnią nazewnątrz „rozbieżności między pułkownikowską grupą Slawka i generalską Rydza - Śmigłego w polityce wewnętrznej i zagranicznej" i że szykuje się nowy program wyzysku społecznego w formie t. zw. integralnej deflacji. Dalszy bieg wypadków zależeć będzie — zdaniem „Prawdy" — od aktywności mas pracujących i od tego, czy dojdzie wreszcie do realizacji jednolitego frontu, który nie został urzeczywistniony przed wyborami spowodu sprzeciwu "góry", stronnictw socjalistycznych i ludowych.

„Journal de Moscou" z tegoż dnia zamieszcza list z Warszawy i karykaturę na tle wyborów „podlanych sosem pułkownikowskim". „List z Warszawy" maluje sytuację w Polsce tak samo, jak „Prawda". Artykuł odkrywa coraz większe kłótnie wewnętrzne w łonie obozu rządowego i twierdzi, że premjer Sławek chciał je ukryć, zabraniając agitacji wyborczej, nie dostrzegł jednak niebezpieczeństwa ujawnienia wobec każdego obserwatora zagranicznego, że regime zawdzięcza istnienie swe tylko sile bezwładności i że może runąć za lada wstrząśnieniem.

W identycznym tonie zamieszcza artykuł o wyborach w Polsce „Moscow Daily News", drugi dziennik wydawany w Moskwie w języku europejskim dla cudzoziemców.

Wszystkie trzy dzienniki, mówiąc o rządzie polskim, używają stale wyrażenia „rządząca klika".

Dr. medycyny Dr. nauk przyrodn
Józef HOCHSINGER
SPECJALISTA CHORÓB SERCOWYCH
POWRÓCIŁ
Elektoralna 11, telefon 302-91

Nowe znaczki pocztowe

wkrótce ukażą się na rynku

Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych wydrukowała na zamówienie Min. Poczt i Telegrafów nowy nakład znaczków pocztowych z wizerunkiem P. Prezydenta R. P. Są to znaczki wartości 3 zł. koloru stalowo bronzowego.

Dalsze znaczki z serji turystycznej, które niebawem oddane będą do druku przedstawiać będą: znaczek 10 gr. — Morskie Oko, znaczek 20 gr. — Zamek w Czorsztynie, znaczek 25 gr. — Belweder, znaczek 30 gr. — Zamek w Mirze, znaczek 35 gr. — Zamek w Podhorcach, znaczek 50 gr. — Sukiennice w Krakowie, znaczek 55 gr. — Bibljotekę Raczyńskich w Poznaniu, znaczek 1 zł. — Katedrę w Wilnie.

Kryzys u cyganów

Chcą pracować na roli

Do władz centralnych zgłosiła się delegacja cyganów z prośbą o przydzielenie ziemi. Chcą skończyć z wędrówką i tulactwem i proszą, by im wyznaczono jakiś teren do pracy. Sytuacja cyganów jest obecnie tragiczna. Handel końmi ustał, kobiety na kartach i wróżbach nic nie zarabiają, pobielanie rondli przynosi małe zyski od czasu wprowadzenia naczyń emaljowanych i aluminjowych, kraść nie chcą, jedno im więc pozostaje — rola.

Zagadnienie cygańskie w Polsce jest dość poważne. W Polsce mamy ponad 10.000 cyganów. Z punktu widzenia bezpieczeństwa publicznego, tolerowanie obecnego stanu rzeczy nie jest pożądane.

Przed posiedzeniem Reichstagu

w Norymberdze

BERLIN, 14. 9. (PAT). Uwaga całej opinji niemieckiej zwrócona jest na jutrzejsze posiedzenie Reichstagu. Prasa niemiecka nie wspomina wprawdzie o treści deklaracji, jaka na posiedzeniu tem ma być złożona, natomiast silnie podkreśla doniosłość samego faktu zwołania Reichstagu do Norymbergi. Przypomina się tu znacząco, że ostatni raz obradował Reichstag w Norymberdze przed 400 laty, a mianowicie w r. 1543. Był on jednak wówczas wyrazem rozbicia kraju na północne i południowe Niemcy.

Obecnie zwołanie Reichstagu w tem mieście, ma być dowodem jedności całej Rzeszy.

BERLIN, 14. 9. (PAT). Minister lotnictwa gen. Goering odbył dziś na lotnisku wojskowem w Fuerth pod Norymbergą inspekcję eskadr lotniczych, które wezmą udział w rewizji wojskowej z okazji kongresu partyjnego. Ogółem zebranych jest tam 108 samolotów wojskowych. Goering przemówił do lotników, podnosząc znaczenie entuzjazmu, jaki ożywia nową armję niemiecką i wskazując, że tym samym duchem przejęte jest również lotnictwo wojskowe Rzeszy. „Duch ten — mówił minister — jest najostrzejszym mieczem, jakiego użyć mogą Niemcy, gdyż wyżej od techniki i maszyn stoi".

Pismo Prezydenta Rzpl.

do prez. Roosevelta

Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj przedpołudniem podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu p. Koca, który udaje się na s/m. „Piłsudski" do Ameryki. W czasie audjencji p. prezydent R. P. wręczył p. wicemin. Kocowi pismo odręczne dla prezydenta Stanów Zjednoczonych A. P. p. Roosevelta.

Rozpoczęcie wykładów

na wyższych uczelniach

Rektoraty wyższych uczelni podały do wiadomości studentów i nowowstępujących słuchaczy, iż wykłady w r. akademickim 1935/36 rozpoczną się z dniem 7 października.

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Oświaty do tego terminu załatwione mają być formalności, związane z przyjmowaniem nowych kandydatów.

Samochwalstwo i schlebianie

Słabe strony charakteru Węgrów

We wrześniowym numerze organu młodych katolików węgierskich „Korunk Szawa" poddaje druzgocącej krytyce węgierski charakter narodowy znany publicysta, Maciej Neller. Autor domaga się więcej krytyki życia węgierskiego. Mówi, że jeżeli przypatrzymy się prasie węgierskiej, lub przemówieniom różnych czynników np. na bankietach, zobaczymy, że każdy się tam chlubi, albo kogoś chwali. Dużo ludzi poświęca większą część swego życia samochwale lub wielbieniu kogoś. Samochwała stała się na Węgrzech „nowym stylem". Począwszy od drobnych toastów a skończywszy na przemówieniach programowych mówi się zawsze słowami wzniosłemi a tem wytwarza się niebezpieczną atmosferę.

Życie publiczne na Węgrzech ogranicza się do tego, że ci, którzy są niżej schlebiają silniejszym, którzy znajdują się wysoko nad baldachimem. Czynią tak, aby zjednać sobie ich względy. Ci znowu, którzy są na górze starają się pozyskać masy omamiającemi słowy a czynią tak ostrożnie, aby ich sobie nie zrazić, w nadziei, że przy pomocy tego „węgierskiego opjum" zdołają masy te utrzymać w błogim stanie. Każdy czynnik będący w górze jest na Węgrzech nadzieją i zbawcą ojczyzny, od dołu zaś mówi się o dumnym, rycerskim i bohaterskim narodzie, który na świecie jest jedynym, któremu należy się przyszłość, tylko że na przyszłość tę musi czekać. Na Węgrzech wznowione zostały hasła okresu romantyzmu, któremi wszystko się usypia. Równocześnie zgóry głosi się, że Węgry nie są jeszcze stracone, zwłaszcza jeżeli Węgrzy są tak sławnym i szlachetnym narodem.

„Jest dużo, bardzo dużo zła w nieszczęśliwych Węgrzech — mówi Neller, — największem niebezpieczeństwem jest jednak brak krytyki. Węgrzy nie znają miary ani wobec innych, ani wobec siebie. Ludzie na najwyższych stanowiskach na Węgrzech nie odważą się stwierdzić, że na Węgrzech jest dużo zła i grzechów. Tacy śmiałkowie zostaliby usunięci ze swych stanowisk. Jeżeli Węgrzy słyszą, że ich ojczyzna jest bukietem kwiatów i że solidarni Węgrzy utworzą sobie znowu państwo sięgające od morza do morza, to samolubnie się uśmiecha i zpewnością siebie czeka, że „pieczone gołąbki, same wpadną mu do gąbki".

Węgrzy boją się rzeczywistości. Na Węgrzech panuje atmosfera jak we Francji za czasów Ludwika XIV. Węgrzy żyją tylko dla siebie i marzą w takiej atmosferze, nie zauważając, jak czas szybko ucieka.

Noller zarzuca węgierskim mężom stanu i politykom, że nie uświadamiają sobie wyników rewizji historji węgierskiej. Następnie mówi: „Węgrzy mają pełne usta frazesów. Głoszą jedność narodową w czasie, kiedy państwo opanowały poszczególne grupy. Węgrzy głoszą, że wkrótce dojdzie do wskrzeszenia starych Węgier a równocześnie kuje się nowe kajdany dla ludu na Węgrzech. Węgrzy głoszą, że wkrótce nastanie brzask poranny, podczas gdy w rzeczywistości panuje u nich ciemna noc. Węgrzy nie uświadamiają sobie, jak ciężkie jest ich położenie między narodami, jak wielka jest na Węgrzech nędza. Prasa urzędowa popiera tylko optymizm".

Kończąc swe ciekawe i barwne wywody, Neller zaznacza, że Węgrzy nie są narodem fanatycznym. Są narodem leniwym, co wypływa z ich azjatyckiego pochodzenia, są narodem nagłych i krótkich wybuchów. Lud węgierski wie, ile obietnic nie spełniono i przyjmuje wszystkie obietnice z nieufnością. Węgrzy nie znają samokrytyki. „My, Węgrzy — pisze Neller — nie jesteśmy w stanie powiedzieć słów krytyki pod adresem wyższych czynników i samych siebie. Sami się zatwardziale okłamujemy.

Wśród pism

CO DALEJ?

Po przeminięciu okresu wyborczego powracają, w zaostrzonej postaci, dawne troski: sprawa walki z kryzysem. Odbywają się narady, krążą plotki. Sceptyczne na ten temat uwagi wypowiada „Echo Poranne" („Dziś"):

„Cóż pomoże dziś plasterek słów takiej czy innej decyzji, przyłożony do ziejącej rany kryzysu niszczącego wszystko i wszystkich. Nic tu nie pomoże, póki istnieje dzisiejszy ustrój gospodarczo - społeczny, póki nie nastąpi taki podział dochodu społecznego, by ludność mogła spożyć wytworzone bogactwa, lub też zamienić je w inwestycje społecznej użyteczności.

Jak zatkać dziury budżetowe, bez podniesienia siły gospodarczej ludności? Dalsze ograniczenie wydatków rzeczowych i płac, niszczenie działalności twórczej państwa — to wszystko może być traktowane tylko jako przejaw poddania się kryzysowi, a nie jako rzeczywista próba walki z klęską

To samo ze zmianą warty. Odejdzie ten, a przyjdzie jakiś inny, by dreptać w zaklętem kole starych pojęć, zakreślonym przez Lewiatana".

FACHOWCY

„Nasz Przegląd", nawiązując do twierdzenia „Czasu"; że droga wyjścia polega na oparciu się rządu na fachowcach i działaniu w myśl ich planu, zauważa:

„Z tymi fachowcami sprawa się ma niełatwo... Właśnie bowiem między fachowcami odbywa się obecnie zacięta walka na życie i śmierć: co jedni uważają za zbawienne, drudzy poczytują za zgubne... Nikt teraz tak zaciekle z sobą nie walczy, nikt tak nie odsądza siebie od rozumu i — fachowości, jak właśnie fachowcy".

Artykuł wskazuje na zasadnicze przeciwieństwo dróg, wybranym (za doradą i pod kierownictwem fachowców) z jednej strony przez Francję, a z drugiej przez Stany Zjednoczone, Belgję, Niemcy, Włochy. Sprawę trzeba ująć głębiej:

„Deflacja, aby miała jakiś sens, musi jednych krzywdzić, a drugich uszczęśliwić. I oto wszystko polega na tem, kto ma być upośledzony, a kto uprzywilejowany: ludzie głodni czy ludzie syci? Z dziedziny ekonomji wkraczamy tedy w dziedzinę polityki. Wracamy do starej maksymy, że nie ma dobrej ekonomji bez dobrej polityki".

„Warszawski Dziennik Narodowy" zaś oświadcza, że społeczeństwo wymaga obecnie zmian zasadniczych — poniechania dotychczasowych metod i zmiany celów państwa:

NOWE METODY I CELE

„Dotychczasowy charakter naszego państwa, opierający się na zasadzie anarodowej powszechności obywatelskiej i faktycznej wszechwładzy administracji, musi ustąpić miejsca zasadzie innej. Polska musi się stać państwem narodowem!

Rozumiemy dobrze, że rzecz cała wiąże się z ustąpieniem sanacji z widowni. Rozumiemy, że będzie się ona, podobnie jak i jej sprzymierzeńcy, przedewszystkiem zaś żydzi, bronić przeciwko temu wszelkiemi sposobami. Niemniej jednak rozwój stosunków politycznych i społecznych w Polsce idzie w tym właśnie kierunku".

KRYZYS OŚWIATY

W „Gazecie Polskiej" p. Al. K. zwraca uwagę na olbrzymie trudności, z jakiemi boryka się obecnie nasze szkolnictwo i na katastrofalne tego skutki. W ciągu ostatnich sześciu lat wydatki ministerstwa Oświaty obcięto o 150 miljonów, a jakkolwiek potrafiono niemal wszystkie te oszczędności przerzucić na wydatki rzeczowe, pozostawiając etaty prawie bez zmian, to jednak wobec wzrostu liczby dzieci w wieku szkolnym o 1,4 miljona (z 4,1 do 5,5) obecnie, mimo zwiększenia liczebności uczni w klasie, zamiast 300 tysięcy dzieci już okrągły miljon nie uczęszcza wcale do szkoły. Przytem zaś obniża się niesłychanie poziom szkolnictwa na wsi. Tymczasem zaś:

„sytuacja dzisiejsza jest w najwyższym stopniu niepokojąca. Przy obecnym czasie trwania służby i poziomie techniki wojskowej, oraz rosnących w związku z tem wymaganiach wyszkoleniowych, nie wolno dopuścić, by do wojska przychodził rekrut analfabeta. Cóż dopiero, gdy liczba tych analfabetów zacznie iść w dziesiątki procentów! I dlatego nie wahamy się postawić tezy: oświata, a w szczególności szkolnictwo powszechne, powinna mieć w hierarchji potrzeb państwowych ustalone miejsce tuż po bezpośrednich potrzebach wojskowych".

Drogi wyjścia są tylko dwie (gdyż o dalszych oszczędnościach rzeczowych już mowy być nie może, skoro wydatki te nie dosięgają już 15 miljonów): albo „wycofanie się z powszechności nauczania, zniesienie przymusu, otwarcie tam na zalew analfabetyzmu i ciemnoty" albo też potrzeba aktywnego przeciwdziałania czyli:

„...kilku tysięcy etatów, choćby rzuconych kilku rocznemi dawkami, byle walczący resztkami sił pracownik oświatowy odczuł, że idzie mu od tyłów pomoc".

Ale czy się taki postulat potrafi zmieścić w ramach dotychczasowego programu polityki deflacyjnej?

Gdy aktorzy grają przy 20 stopniach mrozu...

Jak Einstein zawędrował na Polesie...

Niezwykły jubileusz 300-u przedstawień

WCZORAJ

— 300 przedstawień! Gdzie, w jakim teatrze? Co?! W Polsce? W Warszawie? No, proszę państwa, tylko bez żartów; przecież to musiałoby być coś nadzwyczajnego — najtęższe firmy robią klapę, a tu, jak z rękawa, sypnął ktoś trzy setki wieczorów tego samego przedstawienia. Nie chcę mi się wierzyć! A o czem to jest?

— Jakby to powiedzieć... Mówiąc żartobliwie, słowami autora, sztuka „udowadnia naukowo katechizm".

— Wolne żarty. Ja chciałbym wiedzieć na serjo.

— W tem niema żadnych kpin. Zaraz, z samego początku sztuki, główny bohater, a jest nim... profesor fizyki teoretycznej, mówi tak: „Szybkość światła 300000 kilometrów na sekundę, a dokładniej 299.796 km. sek. jest czemś więcej: jest to szybkość, przy której długość skraca się do zera, masa wzrasta do nieskończoności, a zegary stają nieruchome". A w jednej ze scen drugiego aktu osoby sztuki orzekają, że... niebo po śmierci zostało naukowo wytłumaczone.

— To chyba jakieś bzdury!

— Proszę, może mówić ktoś, że bzdury, choć na sztuce nie był, ale to nie zmienii faktu, że autor dostał nagrodę im. Reymonta, a sztuka obchodzi właśnie jubileusz trzechsetnego przedstawienia w „Reducie".

— Ach, więc to w „Reducie"? No, te dziwaki zawsze coś wynajdą.

DZIŚ

— Serwus! Co u pana słychać?

— Co? Rewolucja — przestaję palić papierosy, żeby móc płacić raty za książkę Jeansa, Tom Eddingtona i za Białobrzeskiego w oprawie.

— Co się panu stało?

— Tak zawróciliście mi w głowie, że poszedłem do „Reduty" na tę „Teorję Einsteina". Fenomen, nie sztuka. Przyznaję, mea culpa, biję się w piersi, moja wina, że wczoraj nie chciałem wierzyć, żeby sztuka o fizyce, dosłownie — o f i z y c e, o zagadnieniach naukowych, mogła mieć takie powodzenie. To są chyba cuda.

— Czy w rodzaju cudów małej Helenki z „Teorji Einsteina", „naukowo udowodnionych"?

— Ba! Udowodnione! Eksperymentalnie. Niech się „Piękna Helena" schowa! I popularny wykład naukowy i zabawa pierwsza klasa. „Profesor" np. jest kapitalny. I ta cała historja z kanarkiem i z tą pomyłką ze skryptami. To napisał jakiś genjalny facet.

— Fizyk. Nauczyciel fizyki, któremu nie bardzo szło tłumaczenie fizyki w szkole, a o wiele lepiej poszło w teatrze. Za pośrednictwem „Reduty" wykłada fizykę całej Polsce.

— Jakto całej Polsce?

— Nie słyszał pan o objazdach „Reduty"? „Teorja Einsteina" była grana w Warszawie w ciągu zeszłego sezonu zgórą 200 razy. Potem na lato „Reduta" wyjechała na tournée po Polsce. Byli w województwie białostockiem, poleskiem, nowogródzkiem, wileńskiem, wołyńskiem, lwowskiem, krakowskiem, lubelskiem, warszawskiem, pomorskiem. Od 8 czerwca do 6 września dali 78 przedstawień. Pozatem były jeszcze osobne wypady do Poznania i do Wilna. W Poznaniu grali „Teorję" 6 razy, w Wilnie — 5 razy, a we wszystkich pozostałych miejscowościach po razie. Teraz zaledwie przed kilku dniami wrócili do Warszawy i właśnie wczoraj dobiegli do 300 przedstawień. Może fizyka odwdzięcza się im w czarodziejski sposób, bo dodać do tych trzystu trzy zera, a będziemy mieć szybkość światła.

„SZYBKOŚĆ ŚWIATŁA" NA POLESIU

— Ciekawe, jak tam było z tą szybkością światła na Polesiu? Bo, że w takich kulturalnych ośrodkach, jak Warszawa, Poznań, Wilno, sztuka ma powodzenie, to rozumiem, ale gdzieś na zapadłej prowincji na wschodnich kresach...

— Było różnie. Nie wszędzie publiczność dobrze rozumiała założenie sztuki. Jak opowiadają „redutowcy", wychodząc z teatru rozprawiano i dyskutowano: czy to ma być satyra, czy to taki żart, czy to może na serjo — w każdym razie widać, że ten Einstein w wydaniu Cwojdzińskiego podziałał, jak kij w mrowisko. Nie dziwiłbym się, gdyby po bytności „Reduty" zapanowała np. w Równem, czy w Łucku moda na interesowanie się naszą współczesną „nową fizyką". Ciekawe, że np. w takim Łukowie, gdzie chyba nikt nie podejrzewał skupienia jakichś luminarzy, „Teorja Einsteina" była przyjęta entuzjastycznie. Ale były i zabawne zdarzenia: pewien prowincjonalny recenzent wbił sobie ćwieka w głowę: jakie znaczenie ma w sztuce kanarek i kropnął filipikę przeciw kanarkowi w miejscowej gazecie. Zresztą, trzeba wziąć pod uwagę, że jest to publiczność wychowana teatralnie przez dotychczasowe objazdy Reduty trwające już 11 rok.

TEATR NA MROZIE

— Jedenaście lat już jeżdżą?

— Tak. Od 1924 roku trwa praca „Reduty" na prowincji. Dwie grupy ciągle objeżdżają trasę redutowego teatru. Każda z nich jest 20 dni w objeździe, a przez 10 dni przygotowuje w Warszawie następną premjerę. Oczywiście, nową sztukę trzeba pamięciowo opanować w drodze, a w Warszawie zostaje tylko czas na próby zespołowe. W ten sposób każde miasto, leżące na trasie „Reduty", co miesiąc dwa razy ma przedstawienie dobrego teatru. Ot, i teraz wracają dwie grupy z objazdu: jedna, która grała „Gołębie serce" Galsworthy'ego i druga, grająca „Moralność pani Dulskiej".

— Bój się pan Boga, to jest ciężka praca!

— Jest robota, ale przynajmniej robota bardzo potrzebna i pożyteczna. I trzeba wiedzieć, w jakich warunkach „Reduta" pracuje! W lecie — to jest wilegiatura, wesoła wycieczka, ale w zimie! Na Kresach! Co miesiąc objazd — niema przerwy, choćby 20 stopni mrozu!

GARDEROBA NA PIECU

— No, dobrodzieju, futra chyba mają?

— ...mieszkają w wagonie kolejowym, bo gdyby przyszło płacić hotele, nieby nie było z objazdów. A zresztą w wielu miejscach niema hoteli. Gdzie szukać hotelu np. w takich Łapach, gdzie jednak są duże warsztaty kolejowe i dokąd trzeba pojechać, zawieźć trochę sztuki kolejarzom. Dawniej — w wagonie było jako tako, dziś kolej zakłada w wagonach ogrzewanie, czerpiące parę z lokomotywy. Pojedyncze wagony nie mają własnych pieców. Gdy złapie mróz, wagon „Reduty" stojący na jakiejś tam stacji w Chandrze Unyńskiej zamienia się w lodownię. Coprawda kolejarze znają „Redutę" i nieraz przystawia lokomotywę i podgrzeją. W pięć minut robi się łaźnia, że trzeba okna otwierać. Gdy parowóz odjedzie, wiatr w godzinę wywiewa całe ciepło.

— Panie święty, mieszkają w wagonie, a gdzie grają?

— W przygodnych salkach. Bywają takie, że wicher mało desek ze ściany nie wyrwie. Publiczność owija się w koce, pledy, siedzi w paltach — nie daj Boże, gdy wypadnie aktorce grać wtedy rolę w balowej sukni. Dla przykładu taki obrazek: Potworny mróz, zawieja, sala bez pieców, tylko styłu za sceną jest kuchnia-piec, jak to tam nazywają — płyta. Otóż, gdy kto miał się przebierać, wiązł na ową płytę (pod płytą ogień buzował, że aż ha!) i tak na piecu zmieniał frak.

DYPLOMATA, ZAKOCHANY W „REDUCIE"

— Ohoho! Ładna historja. Alez to dzielni ludzie. Jak im sympatję okazać?!

— Niech pan kupi prezenty wszystkim bohaterom „Teorji Einsteina". „Profesorowi" mikroskop, małej „Helence" — kanarka, służącej „Maryni" — sennik egipski...

— Pan znów żartuje.

— Niech Bóg broni. No, jest jeszcze inny sposób: niech pan postąpi tak, jak pewien dyplomata, który był na „Teorji Einsteina" mało pięć razy, a za każdym razem ściągał całą, jeśli nie jakąś ambasadę, to już conajmniej legację! Oto wzór!

400 historyków polskich

na zjeździe w Wilnie

W dniach od 17 do 20 września obradować będzie w Wilnie zjazd historyków polskich.

Zainteresowanie zjazdem w kołach naukowych jest bardzo żywe, o czem świadczy choćby liczba 400 zgłoszonych już uczestników.

Właściwe obrady naukowe odbywać się będą w ośmiu sekcjach, nad któremi objęli przewodnictwo prof. L. Kolankowski (I sekcja historji politycznej), St. Kutrzeba (II sekcja historji prawa), Fr. Bujak (III sekcja historji gospodarczej), Halecki (IV sekcja historji kultury), mjr. Otton Laskowski (V sekcja historji wojskowości), Wł. Semkowicz (VI sekcja nauk pomocniczych), Ludwik Piotrowicz (VII sekcja historji starożytnej) i Jan Dąbrowski (VIII sekcja historji nauczania). Chociaż referaty poświęcone są najrozmaitszym zagadnieniom z dziedziny nauk historycznych, to jednak szczególny nacisk położono na sprawy polsko-litewskie.

Zamknięcie zjazdu nastąpi w piątek, dnia 20 września w południe, poczem dnia następnego (21 września) przewidziana jest wycieczka uczestników zjazdu do Grodna. Ministerstwo W. R. i O. P. przyznało uczestnikom zjazdu, podległym Ministerstwu, urlopy, a Ministerstwo Komunikacji przyznało 50 proc. zniżki obecnej taryfy. Na dworcu w Wilnie od poniedziałku urzędują biura informacyjne, udzielające wszelkich potrzebnych wskazówek. Udział w zjeździe należy zgłaszać w generalnym sekretarjacie zjazdu, który urzęduje w centralnym gmachu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

B. senator Pant

Skarży „Katowicerkę"

o obrazę czci

KATOWICE, 15.9. Do Sądu Okręgowego w Katowicach wpłynęła skarga b. sen. Panta, przywódcy chrześcijańsko - ludowego stronnictwa niemieckiego przeciwko redakcji dziennika „Kattowitzer Ztg." o obrazę czci podczas kampanji wyborczej do Sejmu.

„Katowicerka" zarzuca Pantowi, że podczas wojny światowej, jako oficer austrjacki rozsadzał armję przez szczególne forytowanie oficerów pochodzenia słowiańskiego: Polaków i Czechów. Jako adjutant komendy pułku Pant miał wpływ na sprawy personalne, które zaznaczyły się szczególnie podczas walk nad Piawą.

Punktem wyjścia dla tych zarzutów przeciwko Pantowi była publikacja b. oficera armji austrjackiej, Polaka Kantora, który w swoich wspomnieniach z czasów wojny światowej oddał sprawiedliwość Pantowi, podnosząc jego bezstronny stosunek do oficerów innych narodowości. Kantor, na którego wspomnienia powołuje się „Katowicerka" złożył natychmiast oświadczenie, że zarzuty niemieckiego pisma są bezpodstawne. Pant powołał na świadków licznych Polaków, b. oficerów armji austrjackiej, którzy mają stwierdzić na rozprawie, że w czasie swej służby austrjackiej kierował się on jedynie względami na dobro służby i poczuciem sprawiedliwości.

Przywozimy za miljony owoców

a w Polsce nie sadzimy drzew owocowych

Polska jest zalewana owocami i to nietylko takiemi, które w Polsce nie rosną, ale i temi, których powinniśmy mieć w bród. Przyczyną tego jest brak drzew owocowych. Na jedną osobę w Polsce wypada tylko pół drzewa, podczas gdy w Niemczech i Czechosłowacji wypada 5 drzew. I tam, mimo tak dużej różnicy z nami, produkcja nie pokrywa jeszcze całkowicie miejscowego zapotrzebowania.

W Polsce dotychczasowa produkcja zaspokaja wewnętrzną konsumcję tylko przez dwa miesiące w roku. Przez 10 miesięcy musimy sprowadzać za drogie pieniądze owoce. O skutkach tego rodzaju polityki nie trzeba wiele pisać. Bije ona wszystkich. Planując obecnie zmianę kursu polityki agrarnej w Polsce — czynniki powołane do tego winny wziąć to zagadnienie dobrze pod rozwagę.

Podróżuj samolotem

Moratorjum mieszkaniowe

dla bezrobotnych

Ze źródeł miarodajnych wbrew omawianym ostatnio projektom nowelizacji ustawy ochrony lokatorów jakiekolwiekbądź zmiany w moratorjum mieszkaniowem dla bezrobotnych nie są brane w rachubę.

W dniu 31 października po wygaśnięciu letniego moratorjum mieszkaniowego, wprowadzonego rozporządzeniem P. Prezydenta Rzeczypospolitej wejdą automatycznie w życie przepisy, wstrzymujące eksmisje z mieszkań jedno i dwuizbowych, zajmowanych przez bezrobotnych, na okres do 1 kwietnia r. 1936.

Czy dostałeś już drukowaną taryfę gazową i czy zapoznałeś się z obniżoną znacznie od 1-go września r. b. ceną gazu?
Jeżeli Ci brak taryfy, żądaj jej dostarczenia.
Jeśli ją posiadasz, przejrzyj ją dokładnie.

PHILIPS-RADJO



MODELE 1936 r. poleca na dogodnych warunkach **GRIMM SUKC. i KAMIEŃSKI** Marszałkowska 131 Rymarska 7

Jak będzie wyglądał Przyszły park Woli

Konkurs na rozplanowanie parku na Woli, rozstrzygnięty w dn. 9 b. m. przyniósł kilkanaście ciekawych projektów, rozwiązujących plany przyszłych „zielonych płuc" Woli w sposób nader różnorodny. Komisja konkursowa rozpatrzyła szczegółowo 16 projektów, przyznając pierwszą nagrodę p. Bronisławowi Hellwigowi. Projekt jego posłuży więc prawdopodobnie za podstawę prac meljoracyjnych ziemnych, ogrodniczych i budowlanych na terenie przyszłego parku.

Zieleniec wolski pomyślany jest w ten sposób, by służył nietylko za idealne miejsce zabaw dla dzieci i młodzieży, ale, by posiadał również dogodną sieć alei i ścieżek, łączących się z ulicami i arterjami komunikacyjnemi Woli. Taki układ ma na celu udostępienie zieleńca jaknajszerszym warstwom ludności, zwłaszcza robotnikom i urzędnikom, udającym się do pracy.

Projekt nagrodzony I nagrodą dzieli przyszły park na trzy części: część położona bliżej ulicy Wolskiej, poświęcona ma być na place zabawowe dla dzieci, t. j. dla gier w koszykówkę, siatkówkę itp. Ta część będzie zatem miała charakter ogródka Jordanowskiego, wyposażonego we wszelkie urządzenia do zabaw (basen do brodzenia i puszczania łódeczek, przeplotnia, huśtawki itp.), jak również urządzenia higjeniczne i kulturalne: studnia do mycia rąk, źródło do picia, szatnie.

Drugą część parku stanowić ma rozległy trawnik wypoczynkowy. Trawnik ogrodzony niskim murkiem służyć ma za miejsce wypoczynku niedzielnego dla mieszkańców Woli. Trzecia wreszcie część parku, to kotlina po gliniance, która zostanie zadrzewiona.

Wzdłuż ulic Wolskiej i Elekcyjnej będą biegły aleje przyuliczne, spacerowe, wysadzane drzewami i obrzeżone rabatami kwiatowemi. Wejście główne do parku będzie prowadziło przez plac narożny przy zbiegu ulic Wolskiej i Elekcyjnej; ponadto będzie jeszcze kilka wejść bocznych od strony obu tych ulic.

Wśród innych projektów zasługujących na uwagę, ciekawy był projekt oznaczony numerem 5, który przewiduje budowę tarasów, schodzących ku stawowi na miejscu obecnej glinianki, oraz miejsce do zabaw dla dzieci w kształcie kolistego labiryntu.

Echa procesu drożdżowego
Motywy wyroku Sądu Okręgowego

Wydział XI Cywilny Sądu Okręgowego w Warszawie sporządził motywy wyroku w głośnej sprawie ziemianina Przewłockiego przeciwko „Zrzeszeniu Producentów Drożdży", stanowiącemu reprezentację kartelu drożdżowego. Sąd uzasadnia oddalenie pretensyj Przewłockiego przeciwko kartelowi, spowodu niemożności uruchomienia drożdżowni wobec uzyskania od władz skarbowych swego rodzaju monoplu tem, iż kwestja rzekomego zawarcia umowy kartelu z Min. Skarbu powinna być dla powoda obojętną.

O ile postępowanie władz skarbowych jest legalne Przewłocki nie może rościć pretensyj do nikogo, o ile zaś jest niezgodne z przepisami też nie może występować przeciwko kartelowi, gdyż o legalności zarządzeń władzy decyduje N. T. A.

Jak wiadomo w Najw. Trybunale Administracyjnym znajduje się 3-cia skolei skarga w przedmiocie kartelu drożdżowego. Pełnomocnik ziemianina niezadowolony z wyroku występuje niezależnie od tego ze skargą apelacyjną o odszkodowanie.

Od 2—8 października „Tydzień szkoły powszechnej"

Ciężka sytuacja finansowa państwa spowodowała ostry kryzys w szkolnictwie powszechnem, objawiający się z jednej strony brakiem kredytu na nowe etaty nauczycielskie, z drugiej zaś strony brakiem odpowiednich budynków szkolnych, któreby pomieściły wszystkie dzieci w wieku szkolnym. Brakowi budynków szkolnych stara się zaradzić Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, przy pomocy którego w ciągu roku zdołano wybudować około 2 i pół tysiąca izb szkolnych.

Celem zdobycia nowych funduszów na akcję budowlaną towarzystwo organizuje w okresie od 2 — 8 października doroczny Tydzień Szkoły Powszechnej.

Do organizacji tygodnia stolica zabrała się energicznie, powołując do pracy około 500 Kół Towarzystwa, istniejących na terenie Warszawy. Warszawę podzielono na 7 rejonów, w których powołano 7 Komitetów Tygodnia Szkoły Powszechnej, liczących od 50 — 80 członków. Członkowie Komitetu reprezentują wszystkie sfery społeczne stolicy. Zebrania organizacyjne Komitetów Rejonowych Tygodnia odbyły się w ubiegły poniedziałek i wtorek.

Onegdaj w lokalu Rady Szkolnej m. st. Warszawy odbyło się organizacyjne zebranie Stołecznego Komitetu Tygodnia, na którem poza przedstawicielami władz obecni byli przewodniczący wszystkich komitetów rejonowych i delegaci, po jednym z każdego rejonu.

Duże zainteresowanie, jakie okazały dla spraw Tygodnia wszystkie sfery społeczne stolicy, pozwala wróżyć, że tegoroczny Tydzień Szkoły Powszechnej przyniesie poważne rezultaty.

Szukam lekcji francuskiego
Obrazki z ogłoszeniowych wędrówek

Szukam lekcji francuskiego. „Rodowitej Francuzki(za), dyplomowanej, inteligentnej, wszechstronnej" etc. Wertuję pracowicie długi wąż ogłoszeń, rozpoczynający się od słów: „Francuskiego udziela..." Jest tych nauczycielek tak wiele, na każdej niemal ulicy mieszka ich po trzy, cztery. Zdawałoby się, że nic prostszego, jak wyciąć kilka ogłoszeń, pójść pod podany adres, wybrać osobę odpowiadającą naszym wymaganiom. Szukają nauczycielki języków rodzice dla swych dzieci w wieku szkolnym, szukają studenci z romanistyki, dziennikarze, urzędnicy, których praca wymaga znajomości najwytworniejszego języka świata. Sezon jesienny, jak wiadomo, wzmaga zapał do nauki.

Okazuje się jednak, że znaleźć to, czego się szuka, to wcale nielatwe zadanie.

LITANJA ŻALÓW

Najpierw ulegam pokusie ogłoszenia, w którem rodowita Francuzka oferuje swe usługi za 15 zł. miesięcznie, udzielając lekcji trzy razy tygodniowo. Wchodzę do drugiego podwórza na lewo, po kuchennych, brudnych schodach na trzecie piętro. Otwiera mi umorusana służąca, prowadzi długim, ciemnym korytarzykiem. Po drodze rzuca komuś za uchylonemi drzwiami informację: „To do tej Francuzy".

„Francuza" zajmuje maleńki, sublokatorski pokoik o wypłowiałych tapetach. Jest starszą, siwowłosą kobietą o zmizerowanej twarzy i wyblakłych oczach. Prosi, żeby usiąść, otula się we włóczkowy szal i zaczyna użalać się na swój los. Już 35 lat jest nauczycielką. Dawniej miała lekcje w pewnem gimnazjum żeńskiem, ale usunęli ją i zaangażowali na jej miejsce Polkę. — Nie można się dziwić — mówi apatycznie. Trudno, nie ma pretensji, ale jest jej teraz bardzo ciężko. Lekcyj prywatnych ma bardzo mało. Po raz pierwszy w życiu dała ogłoszenie i tak się tego wstydzi(?!) I ta cena jest śmieszna, ale cóż ma robić? Musi żyć.

Słucham, rozglądam się po ubogich mebelkach i żal mi tej starej Francuzki. Ale na lekcję do niej nie przyjdę. Jej akcent pozostawia, niestety, wiele do życzenia. Przykro mi i gdy wychodzę, czuję za sobą jej bezradne, żałosne spojrzenie.

DOKTÓR SORBONY I SZTUCZNE KWIATY

Skolei udaję się pod adres wskazany w ogłoszeniu przez „Młodego Fracuza, doktora Sorbony".

Na ciężkich, masywnych drzwiach tabliczka głosi: „Wytwórnia sztucznych kwiatów". Dzwonić nie trzeba — drzwi są otwarte i wchodzi się odrazu do ogromnego składu, zawalonego od ziemi do sufitu stosami tekturowych pudeł na półkach. Po ziemi walają się kolorowe piórka, kawałki pluszu, aksamitu, tiulu, zwoje drutu. Typowa hurtownia, jak na Nalewkach. Kręci się kilkanaście młodych żydóweczek — gwar, rwetes, zamieszanie, nikt nie zwraca na mnie uwagi.

Pytam o Francuza, któremu zapowiedziałem swą wizytę telefonicznie. Wskazują mi drzwi do pokoju — Monsieur wyszedł, ale zaraz będzie. Pani zaczeka.

W pokoju doktora Sorbony znajduje się wąski tapczanik z wyłażącemi na wierzch sprężynami, wiklinowy fotel, stolik, krzywe lustro na ścianie i umywalnia z marmurowym blatem. W misce stoi brudna woda od mycia, na podłodze rozsypany różowy proszek do zębów. Na krześle wiszą spodnie i kamizelka.

Monsieur zjawia się po upływie kwadransa. Ma semickie rysy twarzy i nie ma już żadnych wątpliwości, że zanim został Francuzem, spędził młodość gdzieś w okolicach Nalewek. Monsieur jest bardzo wymowny i bardzo pewny siebie. Wymienia szybko wszystkie tytuły i specjalności jakie posiada. Lekcji udziela u siebie za 3 zł. godzina, na mieście liczy 4 zł. Mówię, że zadrogo i że wobec tego rezygnuję. Z kurtuazją całuje mnie w rękę i z drwiącym uśmiechem mówi, że niezmiernie mu przykro stracić okazję udzielania lekcji tak czarującej osobie. Mnie zaś wcale nie jest przykro, że nareszcie mogę stamtąd wyjść.

LEKCJE W SPELUNCE

Jeszcze jedna próba, tym razem u „sorbonistki". Kuchenne schody, odrapane drzwi. Wchodzi się odrazu do kuchni. Na łóżku leży pod kołdrą mężczyzna w rozchełstanej koszuli; chcę się cofnąć, ale wtej chwili wysuwa się z ciemnego kąta jaskrawo wymalowana kobieta i wskazuje drzwi do następnego pokoju.

Pokój obwieszony jest dywanami. Na podłodze, na ścianach i meblach, wszędzie są dywany, wypełzłe kilimy, na drzwiach — kotary, okna zasłonięte roletą. Jest ciemno, duszno od dymu papierosów i tanich perfum. „Sorbonistka" liczy około lat 60-ciu, ma farbowane na heban włosy, przycięte w grzywkę, pomarszczoną, jak jabłko, twarz i bezzębne usta. Wymalowana jest niemożliwie, pali papierosa i przygląda mi się badawczo.

Pierwszą myślą, która mnie opanowuje w tem dziwnem mieszkaniu jest to, że można tu krzyczeć w niebogłosy, a nikt nie usłyszy. Dywany tłumią wszelkie szmery. „Sorbonistka" objaśnia mnie, szepleniąc, że bierze złotówkę za godzinę lekcji; w kilku zdaniach, które wygłasza po francusku, robi fatalne błędy językowe.

Czuję się nieswojo i chcę uciec stąd jak najprędzej. Mówię, że przyjdę za tydzień i wychodzę. Tamtych dwoje w kuchni obrzuca mnie od stóp do głów cynicznem spojrzeniem.

Nie. Nie jest wcale łatwo znaleźć nauczycielkę francuskiego.

(a. o.)

Rekord powodzenia

Prawdziwy rekord powodzenia zdobyła sobie Rose Marie w Operze. Widownia zapełnia się do ostatniego miejsca każdego wieczoru, a rozbawiona publiczność gorąco oklaskuje wszystkich wykonawców z Lucyną Szczepańską i Witoldem Łuczyńskim na czele. Wspaniałe dekoracje i kostjumy projektu Wandy Jewniewiczowej oraz efektowne balety w wykonaniu najświetniejszych solistek baletu Opery z S. Szatkowską, O. Sławską i T. Nowicką na czele, dopełniają wspaniałego widowiska, prowadzonego z prawdziwą maesterją przez Dyr. Adama Dołżyckiego.

Jutro, w poniedziałek, Opera nieczynna; następne przedstawienie Rose Marie we wtorek. Bilety w cenie od 30 gr. do 5 zł. do nabycia przez cały dzień w Kasie Teatru.

DZIŚ w sali Higien. Karowa 31 o godz. 8 wiecz.

D-r Radwan znany ze swej działalności na polu hipnozy i telepatji zademonstruje swoją nową metodę sugestji mechanicznej. Bilety: „Orbis" Marszałk. 98, „Icar" Marszałk. 118, od 5 p. p. Karowa 31

Likwidacja gimnazjów
nieposiadających wymaganych urządzeń

Z bieżącym rokiem szkolnym zwinięto szereg gimnazjów, nie posiadających odpowiednich urządzeń, jak pomoce naukowe itd.

Na terenie Kuratorjum Warszawskiego przymusowej likwidacji uległy 3 szkoły średnie. Dwa gimnazja żeńskie w Warszawie przekazały swe uprawnienia nowym koncesjonarjuszom, zaś gimnazjum żydowskie w Płocku uległo całkowitej likwidacji.

Zamknięcie basenu dla dzieci
w Ogrodzie Saskim

Basen kąpielowy dla dzieci w Ogrodzie Saskim Pol. tow. higjenicznego zamknięty będzie w niedzielę, 15 b. m. W ciągu lata (od 15 maja) wykąpano w basenie około 23.000 dzieci. Tegoroczna niepogoda w okresie letnim przeszkodziła większemu wyzyskaniu basenu. Obecnie basen zamknięty będzie na okres zimowy.

Za użycie basenu dzieci płaciły 10 groszy, przyczem dzieci z półkolonji i ze szkół powszechnych były przeważnie zwalniane od tych opłat; każde dziecko przed kąpielą i po kąpieli korzystało z gorących natrysków.

Rejestracja mężczyzn
ur. w r. 1917

We wtorek, 17 b. m., w kolejnym dniu rejestracji mężczyzn, urodzonych w r. 1917, winni stawić się w wydziale wojskowym przy ul. Florjańskiej 10 wszyscy poborowi zamieszkali w obębie 10 komisarjatu P. P. Winni niezgłoszenia się od rejestracji w oznaczonym terminie karani będą aresztem do 3 miesięcy i grzywną do 3.000 zł., albo jedną z tych kar.

WRZESIEŃ	SŁOŃCE	
	wschod	zachod
16	5—10	17—52
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	18—51	1?—25
PONIEDZIAŁEK	Dł. dnia	Ubyło
	12—42	4—4

Dziś: Św. Kornela.
Jutro: Św. Lamberta.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Rose Marie".

Teatr Narodowy „Walka kobiet". Teatr Polski „Urodziny". Teatr Letni „Kubuś".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Folies Bergere Chevalier". Stylowy (Marszał. 112)—„Papryka". Apollo (Marszał. 106) — „Bengali". Capitol (Marszałkowska 125) „Mały pułkownik". Europa (Nowy Świat 63) — „Kaprys hiszpański". Atlantic (Chmielna) „Legjon nieustraszonych".

Autora Wacława Koberdy ukazała się na półkach księgarskich nowela z czasów walk o niepodległość Polski

p. t.

„PRAWO ŻYCIA"

Cena 1.50 gr.

Skład główny: Księgarnia E. Kuthana Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 12



Osobiste

Profesor Państwowego Konserwatorjum Warszawskiego **Józef Turczyński**, powrócił z wywczasów letnich z Morges do swej działalności artystyczno - pedagogicznej i objął ponadto kierownictwo Instytutu Gry Fortepianowej istniejącego od 3-ch lat, przy ul. Śniadeckich 18 m. 3.

Tylko po 20 zł. miesięcznie

Wykwintne: okrycia damskie, ubiory męskie z najlepszych materjałów bielskich. Oraz futra.

Najnowsze modele po cenach niskich poleca **SOLIDRAT**

Wspólna 37 m. 1.

Wypadki i kradzieże

Zagadkowe samobójstwo. W bramie domu Al. Jerozolimska 9, otruła się esencją octową kobieta niewiadomego nazwiska, lat około 45-ciu. Tajemniczą desperatkę przewiózł lekarz do szpitala Dz. Jezus.

Podrzutek. W bramie domu Leszno 22, znaleziono podrzucone dziecko, płci żeńskiej, mające około 2-ch tygodni życia. Dziecko dozorczyni przeniosła do III-go komis.

Zderzenie samochodu z wozem. Na rogu ul. Pańskiej i Towarowej, nastąpiło starcie samochodu półciężarowego, naładowanego bitemi wieprzami z wozem, naładowanym wapnem, należącym do składu węgla kamiennego p. f. „Bracia Blucht". Wskutek starcia, samochód wjechał na chodnik i wywrócił się do góry kołami, wieprze zaś spadły na chodnik. Wóz częściowo uszkodzony. Kierowca, Henryk Zadrożny, (Dobra 79) wskutek upadku, został zraniony w głowę i ogólnie potłuczony.

Chłopiec wpadł pod tramwaj. Na rogu ul. Chłodnej i Waliców, wpadł pod tramwaj 7-l. Ryszard Banaszczyk, (Chłodna 17). Chłopiec doznał ogólnego potłuczenia. Nieszczęśliwego opatrzył lekarz i przewiózł do szpitala na Czystem.

Ogłoszenia drobne

OBIADY od poniedziałku wydaje Szkoła Zarządczyń im. Jenerałowej Zamoyskiej. Elektoralna 47. Telefon 5-57-99.

Seminarjum dla wychowawczyń przedszkoli z prawami państwowemi Leokadji Turzańskiej, Chmielna 10, przyjmuje uczennice ze szkół powszechnych, zawodowych, handlowych, gimnazjum, seminarjum. Za córki pracowników miejskich część wpisu płacą urzędy.

Czy zaprenumerowałeś już **ABC Nowiny Codzienne?**

DZIAŁ LEKARSKI

Dr. Z. Fajncyn LESZNO 36 8r.-9w. Weneryczne, płciowe, skóry oraz w Lecznicy Hoża 7

RADJO
WARSZAWA

Poniedziałek, dn. 16 września

1.00 Komunik. meteorol. dla uczestników lotu G.-B. (w międzycz. muz. z płyt). 6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Program na dz. bież. 7.55 „Parę informacyj". 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 Komunik. meteorol. dla uczest. lotu G.-B. (oraz muz. z płyt). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Koncert. 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Muz. lekka (pł.). 16.00 Lekcja języka niemieckiego. 16.15 Pop. utwory pow. kompozytorów w wyk. Zesp. Kam. N. Manskiej. 16.45 „Rozkosze przyjaźni", skecz. 17.00 „Higjena mieszkania i celowe przeróbki" — pogad. wygł. inż. arch. Ostrowska. 17.15 „Minuta poezji". Wiersz W. Brzozowskiego. 17.20 Koncert kam. 17.50 Pogad. przyrodn. 18.00 Piosenki w wyk. M. Korabianki, akomp. W. Szpilman. 18.15 Komunik. meteorol. dla uczest. lotu G.-B. 18.30 „O Stasiu i Brysiu" — opow. dla dzieci i mł. J. Ezupowiczowej. 18.40 „Życie kult. i artyst. stolicy." 18.45 Muz. (pł.). 19.00 „Skrzynka rolnicza". 19.10 Program na dzień nast. 19.20 Kon. rekl. 19.35 Sport. 19.50 Pogad. akt. 20.00 Aud. żoł. ze Lwowa. 20.30 Mało znane utwory (pł.). z ob. dr. Elsnerówny. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współ." 21.00 „Wszystko dobre, co się dobrze kończy" — aud. muz. 21.30 Wieczór literacki. 22.00 Koncert symf. w wyk. ork. P. R. 23.00 Komunik. meteorol. dla uczest. lotu G.-B. 23.15 Muz. tan. (pł.).

Wtorek, dn. 17 września

1.00 Komunik. meteorol. (co godzina) dla uczest. lotu Gordon Bennett'a. W międzycz. muz. (pł.). 6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Program na dzień bież. 7.55 Parę inform. 8.00 Aud. dla szkół. 10.30 Tr. z Wilna. 11.50 Komunikaty meteorol. dla uczest. lotu G.-B. oraz muz. (pł.). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci mł.). „W dziadusiowym ogrodzie" — pióra P. Hertza. 12.30 Koncert. 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 „Z rynku pracy". 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 „Po jednej piosence" (pł.). 16.00 „Skrzynka P. K. O." 16.15 Konc. ork. dętej. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. prow. prof. Br. Rutkowski. 17.00 „Narodziny komunikacji lotniczej" — odczyt d-ra F. Burdeckiego. 17.15 Koncert ork. P. R. pod dyr. F. Rybickiego. 17.50 „Encyklopedja mówiona". 18.00 Recital fortepianowy Koczalskiego. 18.30 „Nowe Norwidiana Paryskie" — szkic liter. R. Zrębowicza. 18.45 Komunik. meteor. dla uczest. lotu Gordon-Bennett'a. 19.00 „Wiad. rolnicze". 19.10 Program na dzień nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Sport. 19.50 Pogad. akt. 20.00 Biuro Studjów rozm. ze słuchaczami P. R. 20.10 Muz. lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. S. Nawrota. 21.00 Dziennik wiecz. 21.10 „Obrazki z Polski współcz." 21.15 „Manon" opera 5 aktach J. Masseneta. Wyk.: Zespół Paryskiej Opery Komicznej 22.30 „Po wakacjach", felj. wygł. K. Koźmiński. 22.45 Muz. operetkowa wyk. Małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie o godz. 23.00 Komunikat meteorol. dla uczest. lotu G.-B.

Z wędrówek po kraju

Jeden dzień w Gdyni

na poświęceniu bandery m. s. „Piłsudski"

Gdynia przeżyła w ub. sobotę piękną uroczystość portową — poświęcenia i podniesienia bandery na wielkim polskim transatlantyku „Piłsudski". Poza oficjalną uroczystością na pokładzie — prawie cała ludność naszego portu wyległa, by zobaczyć to cudo techniki morskiej, które w żegludze morskiej ma być heroldem polskiej ekspansji i ruchomą bramą w szeroki świat.

Opisywać sam statek byłoby musztardą po obiedzie. W porównaniu z innemi kolosami morskiemi zachwyca on komfortem i artystyczną dekoratywnością wnętrza. Złączono tu piękne z pożytecznem w harmonijną i ujmującą całość. Korytarze i przejścia, które tworzą labirynt pływającego miasta, są rozmieszczone przejrzyście, halle, werandy, sale restauracyjne, pływalnia, sala gimnastyczna i t. d. łatwo dostępne, a kabiny — to luksusowo mieszkanka, przestronne i dające pełnię wygody w czasie podróży. Dość powiedzieć, że kabiny t. zw. III klasy są znacznie wygodniejsze, obszerniejsze i więcej luksusowo urządzone niż kabiny II klasy na podobnych statkach niemieckich. Dzięki umiejętnemu rozkładowi lokali zdołano szczęśliwie uniknąć tego, co najbardziej razi na okrętach niemieckich, mianowicie charakteru koszarowego. Największą jednak atrakcję, zwłaszcza dla zagranicznych pasażerów, stanowić będzie kuchnia. Na przyjęciu dla gości, którzy wzięli udział w uroczystem poświęceniu bandery, dano lukullusowy pokaz polskiej sztuki kulinarnej w ramach „à la fourchette". Nawet elita, przyzwyczajona dochodzić smaku na różnych oficjalnych przyjęciach, nie ukrywała zachwytu dla biegłości kucharzy okrętowych i sztabu kulinarnego. Dla pasażerów, płynących po 8 dni przez ocean, i często lepszego nie mających zajęcia, mistyka podniebienia stanie się bodaj najmilszem zatrudnieniem.

Wieczorem tłumy gdyniaków zwiedzały statek, umacniając się w przekonaniu, że coraz raźniej wstępujemy na szlaki konkurencji z zagranicą i nie braknie nam poważnych atutów w rozgrywkach na tem polu. Czegóż to sobie obyci z życiem portowem gdyniacy nie obiecują! Wiadomo, że z ruchu pasażerskiego ciągnie Gdynia najefektowniejsze zyski w postaci gości z różnych krajów. W restauracji powiadają:

— Przyjadą z Rumunji, Estonji, Łotwy, Finlandji, a nawet z Litwy, bo lepszej i tańszej komunikacji z Ameryką niema teraz z Bałtyku.

Obsługa obcych statków handlowych stosunkowo niewiele zostawia grosza w samej Gdyni. Marynarze żywią się z zapasów, przywiezionych z sobą, a w Gdyni niema zorganizowanych okazyj dla wypłókania kieszeni marynarskich, tak jak w innych portach, a nawet istnieje propaganda umoralniająca w tym względzie. Ostatnio np. pewien pastor szwedzki założył w Gdyni t. zw. dom marynarza szwedzkiego z herbaciarnią, czytelnią i hotelem dla marynarzy szwedzkich, norweskich i duńskich, których najwięcej przybywa do Gdyni.

Popołudniu zwiedzało się na „Jadwidze" port gdyński. Serce rośnie na widok tego obszaru, który z każdym rokiem rozszerza się, przydając morzu coraz więcej wybrzeża w granicach portu. Ostatnio przybył port drzewny, z tygodnia na tydzień coraz bardziej ożywiający się. W porcie węglowym ruch w całej pełni. Gdy wieczorem zabłysną latarnie, człowiek płynie jak w bajce. W oprawie wzgórz, zarysowanych na horyzoncie, jaśnieją ordynkiem smug świetlanych dzielnice naszego portu, z przycumowanych okrętów migocą rzędy okien, a ponad wszystko wystrzela łuna światła z m/s „Piłsudski", który wspaniałą iluminacją żegna się z Gdynią przed swą pierwszą podróżą do N. Jorku.

Wieczorem idziemy na miasto. Robotnicy portowi przystają chętnie przed licznymi szynkami, gromadki marynarzy trzymają się od nich zdaleka, obnosząc po mieście swój fason. Z szynku „Pod starym dębem" dolatuje melodja ręcznej harmonji, kusząc wilki morskie na kieliszek i jedną bodaj poleczkę. Na krawędzi szerokich bruków gromadzi się „osłoda" życia marynarskiego, żywy udział biorąca w nastrojach portu. Zrzadka słyszy się narzecze kaszubskie, zakasowane przez mowę przybyszów ze Śląska, Łodzi, Poznania, Lwowa, którzy tu przybyli za zarobkiem i osiedliwszy się, tworzą ludność Gdyni.

Ostatnio zasilają imigrację żydzi z Gdańska. Jest ich podobno coraz więcej. Kilka żydowskich firm gdańskich zainstalowało się już na stałe, przezornie ukrywając nazwiska swych właścicieli za szyldami przedsiębiorstw.

A zresztą narzeka się, jak wszędzie w Polsce, na małe obroty i brak gotówki. W restauracjach większych elitę gości stanowią goście zagraniczni. Tam najwięcej obiecują sobie po „nowej erze", którą ma zainstalować w Gdyni m/s „Piłsudski".

T. Op.

Po śmierci żony

popełnił samobójstwo

LUBLIN, 15.9. W Lublinie na przedmieściu Kośminek rozegrała się wstrząsająca tragedja. Onegdaj, w domu nr. 28 przy ul. Krętej, w wyniku nieporozumień z dalszą rodziną, napiła się esencji karbolowej 26-letnia Janina Miturska. Mimo pomocy desperatka wkrótce zmarła. Denatka osierociła 8-miesięczne dziecko i męża Bolesława.

Śmierć jej wywołała na mężu wstrząsające wrażenie. Miotany rozpaczą targnął się na swe życie, wypijając, podobnie jak jego żona, dużą dawkę esencji karbolowej. Gdy spostrzeżono wypadek i zawiadomiono pogotowie ratunkowe, było już za późno. Miturski życie zakończył.

Bolesław Miturski liczył lat 28, ożenił się niedawno i żonę swą gorąco kochał. Źródłem nieporozumień była dalsza rodzina. Dwa te samobójstwa, zaszłe dzień po dniu, poruszyły całą dzielnicę robotniczą.

Kradzież biżuterji

wartości 10.000 zł.

KATOWICE, 15.9. Walerja Iłypowa, żona emerytowanego urzędnika hutniczego, zam. w Katowicach, przy ul. Moniuszki 5 na I piętrze — wracając z miasta, gdzie bawiła celem zainkasowania czynszu, stwierdziła, iż w czasie jej nieobecności włamali się do mieszkania złodzieje, którzy skradli jej własną biżuterję oraz zięcia, restauratora Jana Strużyny, zamieszkałego stale w Chorzowie przy ul. Gimnazjalnej 15, wartości blisko 10.000 zł.

Włamywacze dostali się do mieszkania przy pomocy podrobionych kluczy. Weszli oni tylnem zapasowem wejściem i pootwierali łomem żelaznym wszystkie szafy, gdzie właśnie znajdowały się skradzione kosztowności. Były to srebrne, złote i platynowe zegarki, kolczyki, łańcuszki, bransoletki, broszki i t. p., wysadzane brylantami oraz innemi szlachetnemi kamieniami. Następnie ci sami sprawcy przedostali się do pustych ubikacyj, które H. poodnajmowała Zjednoczonym Fabrykom Kwasu Węglowego w Katowicach, gdzie również porozbijali wszystkie szuflady biurek. Narazie jednak nie stwierdzono, czy coś skradziono.

Strajk włoski

na kopalni „Jakób"

KATOWICE, 15.9. Na kopalni „Jakób" wybuchł strajk robotników, którzy w liczbie 211 porzucili pracę. 155 strajkujących przebywa w podziemiach, pozostali natomiast znajdują się na powierzchni, okupując kopalnię. Robotnicy „Jakóba" domagają się od władz zlikwidowania Kasy Brackiej i podziału między nich pieniędzy, składanych w kasie przez długie lata.

Władze nie chcą natomiast wyrazić swej zgody, twierdząc, że kasa winna istnieć nadal.

Strajk ma przebieg spokojny. Trzeba dodać, że Kasa Bracka na „Jakóbie" nie jest zadłużona. Robotnicy chcą dać gwarancję rejentalną, że w przyszłości nie będą rościć do władz z tytułu likwidacji Kasy Brackiej żadnych pretensyj.

Przedhistoryczne cmentarzysko

na Kaszubach

KARTUZY, 15.9. Pod Ciechomią pow. kartuski, na Kaszubach, rolnik Paweł Dąbrowski odkrył na swem polu przedhistoryczne cmentarzysko. Zdołał wyorać kilkanaście urn, które bardzo gęsto pokrywają pole na przestrzeni około pół hektara. Syn rolnika, jednak począł na własną rękę urny wydobywać i spowodował w większości ich zniszczenie.

Wykopaliskiem zainteresował się kustosz muzeum morskiego w Gdyni dr. Janina Krajewska, która cmentarzysko prawdopodobnie w najbliższym czasie zbada. Urny są pochodzenia łużyckiego. Na polu odkryto również trzy wielkie paleniska.

Słodka kradzież

w Izbie Skarbowej w Wilnie

WILNO, 15. 9. W październiku roku ubiegłego do suteren Izby Skarbowej w Wilnie przedostali się złodzieje i skradli skrzynie z zawartością sacharyny wagi 112 kilogramów.

Dochodzenie stwierdziło, że w nocy przed gmach Izby Skarbowej zajechała furmanka jednokonna, zatrzymała się przy bramie i stała spokojnie. Tymczasem jacyś nieznani jegomoście rozebrali bruk pod bramą, prowadzącą na podwórze Izby Skarbowej i przez otwór przedostali się pod okna suteryny. Okno zostało pozbawione ramy i złodzieje znaleźli się wewnątrz składu. Sprawców niewątpliwie było kilku, bo skrzynia, którą wynieśli, ważyła 112 klg.

Dochodzenie policyjne narazie było bezsilne. Dopiero jakieś anonimowe doniesienie spowodowało rewizję w mieszkaniu notowanego już w policji Icka Bałajły lat 53. Rewizja wykryła przedewszystkiem, że waga, która znajdowała się w pokoju Icka B., pokryta była warstwą pyłu sacharynowego. Ubranie zaś, które miał na sobie Bałajło, było słodkie. Dosłownie słodkie, bo zawierało sporo pyłu sacharynowego. Pozatem funkcjonarjusze P. P., którzy dokonywali rewizji, odczuwali specyficzny zapach i słodycz w ustach.

Bałajło zaprzeczył wszystkiemu i wytłumaczył, że pył sacharynowy pochodzi z sacharyny wprawdzie i to przemyconej, lecz jeszcze nie skonfiskowanej, a tembardziej nie ukradzionej w Izbie Skarbowej. Oto jego znajomy pożyczył wagę i ważył na niej sacharynę. Bałajło stał obok i nasiąkł słodyczą.

Usłużny informator policji upierał się jednak przy swojej relacji i wskazał nawet miejsce, gdzie jakoby Bałajło porzucił skrzynię po wyjęciu z niej skarbowej sacharyny. I rzeczywiście znaleziono w podwórzu przy zaułku Wingry 4 skrzynie od ukradzionej sacharyny.

Bałajło zasiadł wczoraj przed Sądem Okręgowym, jako oskarżony o kradzież sacharyny z suteryny Izby Skarbowej. Przewód sądowy wykazał jednak, że śledztwo nie dostarczyło w sprawie niezbitych dowodów winy Bałajły, a natomiast oparło akt oskarżenia na wątłych poszlakach. Z tego też względu Bałajło został uniewinniony.



Puścił w obieg fałszywe weksle

Na sumę 300.000 zł.

i zbiegł zagranicę

ŁÓDŹ, 15.9 Donosiliśmy już pokrótce o olbrzymiej aferze wekslowej w Łodzi. Obecnie dowiadujemy się bliższych szczegółów.

Olbrzymiej afery wekslowej dopuścił się znany na bruku łódzkim dyskonter Anszel Wolfowicz, zamieszkały przy ul. Piotrowskiej 56. Wolfowicz potrafił zdobyć sobie zaufanie kilku poważnych firm łódzkich, które oddawały mu weksle do dyskonta, częstokroć na bardzo znaczne sumy.

Przed czterema tygodniami Wolfowicz otrzymał od kilku towarzystw przemysłowych portfel do dyskonta na sumę 300,000 zł. Wolfowicz weksle te skopjował, podrobił pieczęcie i stemple firmowe, poczem falsyfikaty te zdyskontował, wpłacając sumy, uzyskane z dyskonta właścicielom weksli. Oryginały zaś zdyskontował w Warszawie i Gdańsku, poczem zniknął z horyzontu łódzkiego.

Afera wykryła się dzięki temu, że w dniu onegdajszym wystawca jednego z weksli, którego termin płatności przypadał właśnie onegdaj, otrzymał dwa zawiadomienia o płatności. Bliższe szczegóły tej olbrzymiej afery dookoła której wyrosła cała legenda, trzymane są ze względu na toczące się śledztwo w ścisłej tajemnicy. Wiadomo tylko jest, że Wolfowicz uciekł zagranicę, najprawdopodobniej do Francji, skąd zamierza wyjechać do Palestyny.

PRZESZŁOŚĆ AFERZYSTY

Przed trzema laty Anszel Wolfowicz, rozpoczął swą działalność na czarnej giełdzie i był znany na odcinku począwszy od ulicy Narutowicza do Południowej, gdzie niejednokrotnie terroryzował przy pomocy Ślepego Maksa (Bornsteina) giełdziarzy operujących na ulicy, grożąc im konsekwencjami.

Wobec tego, że Wolfowicz, z nieustalonych dotąd źródeł, czerpał pieniądze, które przerzucał na dyskontowanie weksli, przyczem dyskontował weksle poważnych firm, zyskał sobie w ostatnich czasach opinję niebezpiecznego konkurenta - dyskontera.

Tymczasem jak się obecnie okazuje, Wolfowicz od kilku lat planował aferę, której obecnie dokonał i dzięki uśpieniu przezeń opinji — niepewnego klienta, zebrał on szereg weksli poważnych firm, które następnie oddawał do różnych banków, z któremi był w kontakcie.

Dodać należy, że weksle znajdujące się w obiegu, a zakwestjonowane, są na poważne sumy, poczynając od 1.000 zł. wzwyż, przyczem według wstępnych obliczeń, weksli tych znajduje się w obiegu setki. W ten sposób znalazły się w obiegu weksle firm: I. K. Poznański, Kwaśner i Lindenfeld, A. N. Warszawski, Braci Naftali i szereg innych, których do obecnej pory nie ustalono.

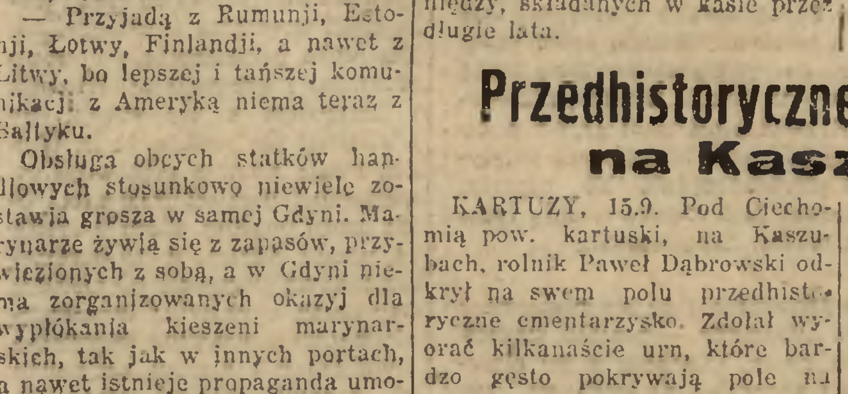
1740 FUTER 1740

KRASNOWSKA — TRĘBACKA 4

50 szt. KARAKUŁÓW z całych skór 1300 zł., z kawałków 600 zł.
250 szt. ŁAPKI KARAK. 550 zł. 200 szt. PIŻMOWCÓW 425 zł.
250 FUTER FOKOWYCH po 300 zł. 350 ŹREBAK. od 275 zł.
125 szt. JUNATÓW od 200 zł. i WIELE INNYCH od 150 zł.

Modele na 1936 r., wykonane na jedwabiu przez wybitnych fachowców. Do futra dodajemy list gwarancyjny. **KREDYT.** Wojskowi, Urzędnicy i pracownicy Banku Polskiego, P. K. O., Tramwajów i Autobusów specjalne warunki

Fortuna w Wilnie



W pierwszym dniu ciągnienia IV-ej klasy 33-ej Loterji Państwowej wygrana 50.000 zł. padła na nr. 131.710. Jedną z ćwiartek tego numeru nabyli, wyobrażeni powyżej na fotografji, pp. Franciszek Gębicki, Aleksander Trojanowski i Jan Gołaszewski, zamieszkali w Wilnie.



Na fotografji obok widzimy p. Anielę Bajewską, właścicielkę drugiej ćwiartki tegoż numeru, również obywatelkę Wilna. Trzecia ćwiartka należy do wilnianina, p. Jana Mokrackiego.

Przy sposobności przypominamy, że 18 października rozpocznie się ciągnienie I-ej klasy 34-ej Loterji, która, oprócz zwykłych wygranych ze 100 i 50 tysiącami na czele, posiada jeszcze cztery wygrane dzienne po 25.000 zł. każda.

800-lecie kościoła

w Starym Bielsku

BIELSK, 15.9. W niedzielę 22 b. m. obchodzić będą katolicy z Bielska i okolicy 800-letni jubileusz istnienia starobielskiego kościółka, będącego obecnie pod wezwaniem św. Stanisława Szczepanowskiego. Kościołek posiada dzwony o wysokiej wartości historycznej, pochodzą bowiem z roku 1555.

Jako przygotowanie do tak wzniosłej uroczystości odbędą się rekolekcje w kościele starobielskim, w czasie od 18 do 22 września. W niedzielę odbędzie się uroczysta suma przy ołtarzu polowym z kazaniem i procesją koło kościoła, pod koniec „Te Deum" i błogosławieństwo. Nieszporami popołudniowemi i błogosławieństwem zakończy się uroczystość kościelna. Oczekuje się przybycia licznych procesyj z okolicznych parafij. Spodziewany jest przyjazd dostojników kościelnych.

Bezprawny werbunek robotników

do Syrji

Władze bezpieczeństwa podjęły dochodzenie w sprawie bezprawnego werbunku robotników polskich do Syrji.

W ostatnich dniach przybył do łódzkiego okręgu włókienniczego niejaki Józef Tajler, który rozpoczął angażowanie wykwalifikowanych robotników włókienniczych do fabryk syryjskich. Przy tej okazji pobierał on od bezrobotnych kaucje w wysokości 500 zł.

Ponieważ wyjazd polskich robotników do państw mandatowych wymaga zezwolenia Min. Opieki Społecznej a werbunek ten był prowadzony nielegalnie, sprawę Tajlera skierowano do sądu.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 14 września

Gon. 1. Dyst. 2.800 m. Nagr. 1.500 zł. Płoty. 1) Lennik, jeźdź. Dylik, 2) Ircha (41), 3) Dres (11.50), 4) El kran II (20), 5) Harry (86). Wygr. w 3 m. 13 sek. łatwo o dwie dług. Tot. 16.50, fr. 9 i 14.

Gon. 2. Dyst. 2.400 m. Nagr. 1.600 zł. 1) New York, żok Fomienko, 2) Foile de danse (23), 3) Dam (15.50), 4) Majowa (38.50). Wycof. Grazia i Honka. Wygr. w 2 m. 35 sek. silnie wysyłane o półtorej dług. Tot. 10, fr. 6 i 7.50.

Gon. 3. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Ellora, żok. Fomienko, 2) Ingusz (22.50), 3) Latający Holender (59.50), 4) Elamand (11), 5) Momus II (37.50). Wycof. Momus II, Menzalówna, Los, Łucznia i Ileana. Wygr. w 1 m. 43 sek. w zaciętej walce o krótką szyję. Tot. 22.50, fran. 10.50 i 11.50.

Gon. 4. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Orlean, żok. Fomienko, 2) Antor (84), 3) Manilla (27), 4) Honwed (69), 5) Jagienka II (23), 6) Rywalka (27.50). Wycof. Memoria, Harcerz, Odyseja, Eleazar i Turenne. Wygr. w 1 m. 10 sek. pewnie o pół dług. Tot. 9.50, fr. 7 i 23.

Gon. 5. Dyst. 3.200 m. Nagr. „Sac-a-papier" — 20.000 zł. 1) Bastylja, żok. Fomienko, 2) Grand Seigneur (28.50), 3) Mat (8), 4) Loridan (38.50). Wygr. w 3 m. 32,5 sek. łatwo o dwie dług. Tot. 28, fr. 31 i 11.

Gon. 6. Dyst. 1.600 m. Nagr. 3.000 zł. 1) Isolano, żok. Stasiak, 2) Little Gloria (11), 3) Nord (21), 4) Leda (68), 5) Karazu (170.50). Wycof. Łoza, Ławnik i Pirandello. Wygr. w 1 m. 41 sek. w walce o szyję. Tot. 18, fr. 7 i 5.50.

Gon. 7. Dyst. 1.600 m. Nagr. 2.200 zł. 1) Macedonja, żok. Nowak, 2) Nalewka (44), 3) Golden Flash (6?), 4) Grawew (49.50), 5) Nereida (40.50). Wycof. Nemrod, Struna, Moloch i Harmatan. Wygr. w 1 m. 40 sek. w walce o trzy czwarte dług. Tot. 13, fr. 7.50 i 8.

Gon. 8. Dyst. 2.100 m. Nagr. 2.000 zł. 1) Hogarth, żok. Fomienko, 2) Luminesso (42.50), 3) Surma III, 4) Moloch (29.50), 5) Los. Wycof. Dam, Lucyper. Wygr. w 2 m. 17 sek. w walce o szyję. Tot. 22.50, fr. 17.50 i 23.50.

Ponura tajemnica rodzinna

Niezwykła przysięga przed konającą matką

Na przedmieściu Manchesteru stał niewielki domek. W domku tym mieszkały tylko dwie rodziny. Jedna składała się z trzech siostr i brata, druga z rodziców i czworga dzieci. Siostry Walsh zamieszkiwały w owym domku od lat trzydziestu. Sąsiedzi ich, Richardsowie, wprowadzili się przed rokiem.

Trzy Siostry — Grace, Fanny i Anny Walsh były staremi pannami. Prowadziły cichy, spokojny i uregulowany żywot. Same zajmowały się gospodarstwem domowem. Nie przyjmowały nigdy gości. Sąsiedzi znali dobrze z widzenia ich wysokie postacie. Dziwiło ich, że siostry nigdy nie wychodziły we trzy — zawsze któraś „pilnowała domu". Aż pewnego dnia zdarzył się wypadek, który przekonał Richardsów, że ciche życie sąsiadek kryło przeraźliwą tajemnicę.

Oto pewnego ranka, gdy mr. R. wyszedł do biura, żona jego zajęła się gospodarstwem, a małe dzieci Richardsów bawiły się same w ogródku, przylegającym do ich domu rozległ się nagle straszliwy krzyk dziecięcy. Przerażona matka rzuciła się na pomoc i zobaczyła swego pięcioletniego synka w objęciach jakiegoś potwornie wyglądającego człowieka, który go dusił. Jednocześnie z Richardsową nadbiegły dwie siostry Walsh. Łagodnie, ale stanowczo, zaczęły przywoływać nieznajomego — i oto, posłusznie postawił on dziecko na ziemi i udał się bezwolnie za staremi pannami.

Teraz dopiero spostrzegła Richardsowa, że obcy człowiek miał wygląd idjoty. Długie włosy spodały mu pasmami na czoło, a jasno niebieskie oczy patrzyły wokoło bez wyrazu, nie zatrzymując się na żadnym przedmiocie. Synek, Richardsów najwidoczniej doznał wstrząsu nerwowego, bo zaczął gorączkować i krzyczeć. Gdy ojciec przyszedł z biura, żona opowiedziała mu co się stało i prosiła, aby wyprowadzić się coprędzej z okropnego domu.

Ale Richards zapatrywał się inaczej na całą sprawę. Udał się natychmiast do sąsiadek. Tutaj dowiedział się, że idjota, który wtargnął rano do ogrodu był ich bratem. Zachowywał się on naogół spokojnie. Siostry czuwały nad nim bez przerwy. Zapewniały, że od 20 lat nieszczęśliwy nie przekroczył progu mieszkania i, że na przyszłość również nie wypuszczą go ani na chwilę za próg domu. Ale Richards uważał takie postępowanie za nierozsądne. Był przekonany, że kobiety nie potrafią utrzymać idjoty, gdyby ten dostał nagle ataku firji. Z tego względu żądał kategorycznie od siostr, aby natychmiast wszczęły starania o umieszczenie brata w zakładzie dla obłąkanych. Panny Walsh wzdragały się uczynić to. Wówczas zniecierpliwiony sąsiad dał im trzydniowy termin — na wypadek, gdyby do tego czasu idjota nie został przewieziony do zakładu — zagroził, że złoży doniesienie w policji.

Nazajutrz, gdy pan Richards przechodził koło mieszkania sąsiadek zwróci jego uwagę silny zapach gazu. Zastukał więc do mieszkania siostr Walsh. Otworzono munatychmiast. W mieszkaniu była już policja.

Zdumiony sąsiad dowiedział się, że po ułożeniu idjoty na spoczynek siostry odbyły walną naradę. Opiekowały się idjotą od lat trzydziestu. Chłopiec początkowo rozwijał się normalnie. Gdy miał półtora roku starsza siostra, Fanny trzymała raz dziecko na ręku. W tej chwili tuż pod oknem rozległy się sygnały straży ogniowej — dziewczynka rzuciła się do okna i upuściła niemowlę. Dziecko zemdlało a po przywróceniu go do przytomności było już jak siostry twierdziły „inne". Niedorozwój umysłowy akcentował się coraz silniej w miarę, jak chłopiec stawał się starszy. Zarówno matka, jak i siostry czuwały nad idjotą z niezwykłem poświęceniem w ciągu lat dwudziestu. W tym czasie matka umarła. Wtedy, już na łożu śmierci zażądała od córek przysięgi, że nie oddadzą idjoty do przytułku i gdyby to było nieuniknione — raczej odbiorą mu życie.

Ze względu na tę przysięgę, siostry postanowiły zgładzić idjotę. Wieczorem, gdy już usnął, położyły rurkę gazową na jego łóżku, tak, że gaz ulatniający się w wielkiej ilości wkrótce odurzył śpiącego. Rano siostry same zawiadomiły policję o swoim czynie, tłumacząc się, że kierowało niemi miłosierdzie.

Przed wydanem wyroku sędzia przekazał wszystkie trzy stare panny na obserwację do szpitala dla umysłowo chorych.

W ciągu 2.500 lat

było na świecie 1620 rewolucyj

Na międzynarodowym kongresie socjologicznym, który niedawno odbywał się w Brukseli, niezwykle ciekawy referat wygłosił znany socjolog rosyjski P. A. Sorokin, obecny profesor uniwersytetu w Harwardzie w Stanach Zjednoczonych. Prof. Sorokin wybrał na temat swego referatu problem ruchów rewolucyjnych — temat, mało dotychczas opracowany, rozpatrując przebieg wszystkich zaburzeń wewnętrznych państwa, ich charakteru i związku z wojnami. Dla opracowania referatu trzeba było dużo prac przygotowawczych, trzeba było przestudjować 1.620 wielkich rewolucyj, anarchij, zaburzeń, które miały miejsce w okresie lat 2525, t. j. od 600 r. przed Nar. Chr. do r. 1925.

Podstawowe zasady, ilustrowane przykładami z historji, można by schematycznie przedstawić w następujący sposób:

Powstanie jest zjawiskiem, które się stale powtarza, lecz nie jako zjawisko perjodyczne. Jedno powstanie wypada przeciętnie na każdych 12 lat (najczęściej co 5 lat, najrzadziej co 17 lat). Najwięcej zaburzeń było w stuleciu VIII, XIII, XIV i XIX, ale ostatni tercjał stulecia był spokojny. W XX wieku niepokoje stały się częstsze i na większą skalę. Przez cały okres 2525 lat wszystkie powstania we wszystkich krajach posiadały te same własności (żywiołowość, fanatyzm, okrucieństwo) bez większych różnic w charakterze.

Podstawowy związek między rewolucjami a wojnami nie dał się skonstatować. Zaburzenia wewnętrzno - państwowe nie są ani ich wstępem, ani ich konsekwencją. Nie znajdują się w ścisłej zależności od politycznego reżimu, ani od przyczyn gospodarczych, ani od wychowania narodowego, lecz w pierwszym rzędzie od bezwzględności systemu państwowego i od uświadomienia społecznego.

W państwie zjednoczonem i silnem nigdy ruch żaden nie nabierze większych wymiarów, ale, o ile kraj znajduje się w stadjum przekształceń lub w procesie moralnego rozkładu, ruch wewnętrzny może przybrać olbrzymie wymiary.

Nie trzeba nużyć się gimnastyką

Maszyna, która wyrabia mięśnie

Jeśli komuś lekarz radzi zwrócić uwagę na rozwój fizyczny, kupuje mały podręcznik gimnastyki i spodziewa się, że za parę dni będzie piękniejszy od Apollina.

Niestety, kuracja nie postępuje tak szybko. A trzeba przyznać, że nie jest wcale rzeczą zabawną skakać przez kwadrans, aby — odzyskać elastyczność nóg.

Otóż lekarze z Contrexéville zmiłowali się nad pacjentami. Wymyślili fotel — maszynę elektryczną, która spełnia całą pracę w czasie, gdy delikwent czyta kurjerka lub dyktuje listy i t. p.

Jest to niski fotel, który zamiast poduszek ma miedziane blachy. Aby pacjentowi było wygodnie, zużywa się tuziny serwetek, kołderek i pledzików. Gdy się delikwent usadowił — włącza się prąd elektryczny.

Prąd włącza się i przerywa, pod nadzorem lekarza. Każde uderzenie prądu powoduje kurczenie się i rozkurczanie mięśni. Nowe włączenie prądu — nowa praca mięśni.

Gimnastyka dałaby w rezultacie to samo — tylko że tutaj unikamy zmęczenia, ponieważ wola nie jest czynna. Aby kurczenie się mięśni wywierało silniejszy efekt, umieszcza się na tych partjach mięśni, które chcemy specjalnie rozwinąć, ciężarki do 15 kg. wagi. Tak więc np. pacjentowi, który chce się pozbyć brzuszka, kładzie się ciężarki na brzuchu. W ciągu każdej sekundy mięśnie skurczają się i rozkurczają. Ponieważ seans trwa 40 minut, przeto efekt jest taki, jakgdyby pacjent podniósł 2400 razy gwicht 15-kilogramowy.

Szał koktailowy

Lord Lurgan dokonał przedwczoraj uroczystego otwarcia wystawy win i spirytualjów.

Eksponatów jest mnóstwo. Zgłoszono więc 2300 przepisów, z których każdy pretenduje do tytułu najlepszego koktajlu. Jury składa się z pięciu sędziów. Po wypróbowaniu siedmiu eksponatów, jury ustępuje miejsca nowej piątce — gdyż organizatorzy konkursu wyrazili opinje, że po siedmiu kolejkach sędziowie nie mają już niezbędnej wrażliwości na smak.

Jedną z atrakcyj wystawy jest kolekcja jadłospisów, zbieranych przez lat 35. Mamy więc „menu" obiadów dworskich, wielkich bankietów, wydawanych przez królową Wiktorję, jest menu ostatniego obiadu, jaki spożyto na Lusitanji i czarno obrzeżone menu z dnia śmierci króla Edwarda

Smiertelna kuracja obchudzająca

Młoda kobieta w niewoli pigułek

W Londynie zmarła młoda, bo zaledwie 25-letnia miss Chedwik, naskutek zbyt forsownej kuracji obchudzającej. Aby „nabrać linji" grubaska połykała najrozmaitsze „obchudzające" pigułki, jadła wyłącznie tylko owoce — i nadszedł czas, że żołądek już nie trawił innych pokarmów.

Przed rozpoczęciem głodówek Angielka ważyła 70 kg. przed samą śmiercią — zaledwie 33 kg.

Krewni namawiali Almę stale, aby dała spokój swej „kuracji", ale panienka przyzwyczaiła się tak bardzo do pigułek, że nie potrafiła już żyć bez nich. Wreszcie zniecierpliwiony narzeczony młodej panny wyrzucił lekarstwa przez okno, ciotka - opiekunka zaklęła na wszystkie świętości właściciela pobliskiej apteki, aby nie sprzedawał dziewczęciu szkodliwych dla jej zdrowia pigułek.

Ale te same pigułki można było otrzymać w każdej innej aptece. Wobec tego miss Chedwick udawało się zawsze nabyć je, nie przestawała też zażywać ich, aż wreszcie wychudzona na szkielet, zmarła naskutek swej przeraźliwej kuracji.

Biblioteka wojny światowej

w St. Zjednoczonych

Przy uniwersytecie stauforskim w Ameryce, dzięki fundacji Hoovera z roku 1919, powstała bibljoteka gromadząca dzieła traktujące o wielkiej wojnie. Prócz 50.000 dolarów, Hoover ofiarował bibljotece nadto wszystkie swoje materjały, ktoremi rozporządzał, a które dotyczyły wielkiej wojny oraz walki o pokój. Bibljoteka ma 4 działy: wyłącznie wojskowy, archiwum Hoovera, dział dotyczący rewolucji rosyjskiej, oraz dział rękopisów znanego socjologa Wilboora.

W bibljotece znajdują się białe kruki jak np. tajne czasopismo „Le Belge libre", wydawane podczas okupacji niemieckiej, „Gazeta salonicka" Venizelosa. Tajne pisma serbskie wydawane na Korfu. Przemówienie Wilsona z 31 maja 1919 roku, stenografowane, które nie było nigdzie opublikowane.

Cały szereg uczonych korzysta już z materjałów tej bibljoteki m. in. niemiecki historyk dr. Lütz, napisał dzieło p. t. „Przyczyny upadku Niemiec", a prof. Fiszer „Dzieje rosyjskiej rewolucji".

Dar Wiednia

dla Muzeum Wojska w Warszawie

W Muzeum Wojska odbyła się uroczystość wręczenia obrazu ofiarowanego Muzeum przez miasto Wiedeń. Obraz ten, pendzla austrjackiego artysty malarza Antoniego Fikulki, przedstawia widok Kahlenbergu, miejsca historycznej bitwy.

Wręczenia obrazu dokonał poseł austrjacki Höffinger. Wręczając dar, poseł Höffinger wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył na wstępie, iż dar obecny jest wyrazem wdzięczności za ofiarowanie Wiedniowi przez Polski Komitet Obchodu 250-lecia odsieczy Wiednia portretu bohaterskiego króla. W dalszym ciągu swego przemówienia mówca zaznaczył m. in.: „Szczęśliwy jestem spowodu otrzymania od rządu mego misji wręczenia przedstawicielom rządu polskiego tego dowodu przyjaźni i sympatji m. Wiednia i korzystam z tej okazji, by stwierdzić raz jeszcze, że m. Wiedeń i cała Austrja zachowują we wdzięcznej pamięci imię króla oraz armji polskiej, która przyszła na pomoc Austrji w najbardziej krytycznym momencie jej historji. Oby obraz, ożywiający wspomnienie wielkiego wyczynu wojennego armij Polski i Austrji, był dla obu naszych krajów symbolem szczęśliwego jutra".

Zabrali głos następnie gen. Bończa-Uzdowski, składając na ręce posła Höffingera podziękowanie w imieniu Min. Spraw Wojsk. oraz dyr. Gembarzewski dziękując za piękny dar w imieniu Muzeum Wojska.

Praca radu

Westminsterski szpital posiada obecnie jedną tylko igiełkę z radem. Igiełka ta od dwu lat „pracuje" całą dobę bez przerwy. Używano jej w tym czasie do leczenia 600 chorych. Zabiegów udzielono 7000. Przez pięć dni w tygodniu 4 zmiany lekarzy w ciągu doby wykonywują zabiegi przy pomocy radu.

Na sobotę i niedzielę igiełka zostaje oddna do dyspozycji profesorów pracujących naukowo

FRANCIS DE CROISSET 19)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

— O tej porze roku miewamy zwykle w okolicach Sumatry dwie burze. Są już blisko, choć nie widać ich jeszcze.

Na dwóch krańcach horyzontu ukazywały się błyskawice, nagle oba ogniska burzy zatoczyły oślepiający krąg i wpadły na siebie. Teraz co dwadzieścia sekund snop iskier rozświetlał grozę nocy i bezładną ucieczkę chmur. Dwie burze walczyły z sobą. Atak następował po ataku, wybuchały potworne elektryczne ładunki; rzekłbyś, że czarownice, ponure władczyni nocy, walczą ognistemi miotłami.

— Niech pani tam nie stoi — krzyczał oficer. Zapóźno!

Tak, jak przed chwilą krzesło i walizka w kajucie, tak i tym razem, ale za sprawą wiatru, knock'outowana Audrey została zmieciona, porwana i rzucona o komin na drugi koniec pokładu. Potłuczona, dopiero po chwili otworzyła oczy. Młody oficer już był przy niej.

— Nic panią nie boli? — spytał. — Przecież to było szaleństwo!

Serdeczna troska brzmiała w jego głosie. Mała, wisząca na pomoście, latarka oświecała twarz bardzo młodą, na której wyraz niepokoju, ustąpił miejsce zbudzonej nagle żądzy.

— To moja wina — mówiła Audrey. — Nie myślałam, żeby to było możliwe... Cóż za przeraźliwe wietrzysko!

Nie miała chęci, ani sił poruszyć się. Towarzysz niedoli objął ją ramieniem, poczuła, że było silne i muskularne.

— Niech pani oprze się na mnie i odpocznie — mówił przybliżając twarz.

Oczy ich spotkały się i utonęły w sobie. Poczuła, że czyjeś usta spoczęły na jej wargach. Serce w niej stajało.

Oprzytomniała wreszcie, wyrwała się z jego objęć, wstała przerażona i, chwiejąc się, wróciła do kajuty.

— Jestem zdana na łaskę pierwszego lepszego przypadku — jęknęła.

Od czasu burzliwego wieczoru Audrey nie widziała młodego oficera i unikała nocnych spacerów na pomoście. Ów oficer, to było zjawisko samo w sobie, ani złe, ani dobre, wogóle bez znaczenia. Nienawidziła go zato tylko, że był świadkiem jej słabości.

Tego poranka w kajucie, pełnej nieładu, zamykała z żalem walizki.

„Skończyło się. Dziś wieczorem wysiadamy w Penang, jutro będziemy już w Rahajang. Tam zacznie się pożycie małżeńskie w pełnem znaczenia tego słowa".

Herbert wszedł do kajuty z telegramem w ręku.

— Bardzo mi przykro, moja droga, ale nie zobaczymy Penangu. Dojedziemy tam o siódmej, a w godzinę później odchodzi pociąg, do którego wsiądziemy. Nie, nie możemy tracić czasu — mówił, widząc spojrzenie Audrey. — Nie żałuj zresztą Penangu — Udaigor-Lama, to jego dokładna kopja i będziesz tam mogła dojechać z Rahajang.

— Poraz ostatni jadłem na statku śniadanie w towarzystwie pani — mówił Robert Lyndstone do wstającej od stołu Audrey. — Moja matka i ja nocujemy w Penang. Pani odjeżdża zaraz pociągiem?

— Niestety, tak.

— I cieszy się pani żeśmy już dojechali?

— A pan? — spytała Audrey, chcąc uniknąć odpowiedzi.

— Ja tak, bo będziemy się często widywali w Rahajang, prawda? Wie pani co? Będzie mi pani bardzo brakowało.

Zdziwiona Audrey popatrzyła na niego, ale w oczach chłopca wyczytała tylko koleżeńską sympatję. Uśmiechnęła się z uczuciem ulgi.

— Bardzo chętnie. Pan zna Rahajang?

— Już trzeci rok tam siedzę, pracuję u ojca, w banku. O Boże! Jakże mnie nudzą sprawy pieniężne! Ale od piątej jestem wolny a weekendy umiem sobie urządzać: od piątku wieczór do poniedziałku rano mogą mnie w banku szukać bez powodzenia. Trudno, nie darmo się żyje w kolonjach! Naturalnie pani grywa w tenisa? — mówił dalej — jeżeli pani lubi pływać to pływalnia w Rahajang jest pierwszorzędna. Bo pozatem nie jest tam zbyt rozkosznie! Moi rodzice widują tylko oficjalne figury, a moja ciotka, Ekscelencja....

— Miła jest?

— Wielki Boże! To wyrażenie nie da się zastosować do jej osoby — śmiał się Lyndstone — posiada wszystkie wzbudzające postrach cnoty. Ludzkość w jej mniemaniu dzieli się na ludzi zacnych i na łajdaków, nie uznaje żadnych odcieni. Ludzie zacni to ci, co myślą tak jak ona, a wszyscy inni to łajdaki. Trochę tak jak mama.

— A w oczach ciotki pan jest człowiekiem zacnym czy wyrzutkiem społeczeństwa? — spytała Audrey.

— Ja mówię na wszystko — amen — więc uważają mnie za zacnego.

— Czy ona jest naprawdę zła?

— Tak, wskutek zbytku zasad. Gdzie pani będzie mieszkała?

— Obejmujemy willę po doktorze Jerris'ie. Podobno jest ładnie położona.

— Owszem, orjentuję się gdzie jest ta willa. Hen, wysoko, nad zatoką. Ze swego mieszkania będzie pani widziała dżunglę Udaigoru.

— A propos Udaigoru — mówiła uśmiechając się Audrey — zaczynam rozumieć projekty myśliwskiego domku.

— Jakto?

— Zebrałam informacje. Podobno Udaigor - Lama to raj pełen niebezpieczeństw, albo, jak mówi matka pana, piekło. Jest tam mnóstwo dziewczynek, domów gry i słynnych tancerek.

Robert wzruszył lekko ramionami.

(C. d. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.99 (sekretarjat). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie—1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA